



PISMO PARAFII NARODZENIA NMP W BIEŻANOWIE

PŁOMIEŃ

NR 6-7 (85-86) ♦ BIEŻANÓW ♦ LIPIEC - SIERPIEŃ 2001 ♦ KOSZT WYDANIA 2 zł



***Msza Święta z udziałem Jana Pawła II
na Iwowskim hipodromie 26 czerwca 2001 r.***

W numerze:

Witajemo Tebe!	2
Tumsifu Yesu Kristu	4
Foto Retro – Dożynki	8
Tekst nadesłany – Dzień Matki	9
Trochę uśmiechu	9
Publiczne wyznanie wiary	10
Lednica 2001	11
Uwaga – Konkurs fotograficzny	11
Znowu słycać stukot kół	12
Z prac Rady Dzielnic XII	13
Koło Przyjaciół Radia Maryja	13
Obawy mieszkańców	14
Gdy strumyk płynie z wolna	15
To był ... Czerwiec	16
Kapliczki biezanowskie	17
Św. Paweł Apostoł	18
Tekst nadesłany – Męka Pańska	19
Teologia w życiu – Złamane zasady	19
Muzyka łagodzi obyczaje?	20
Moja książka	22
Mój film	22
Miniatura – Wiosna wkoło	23
Przed wyborami	23
Sport – Rozgrywki A klasy	24
Rozrywka – Krzyżówka	27
Z życia parafii – Kronika.....	28

AKTUALNOŚCI

Z Lwowa wizytę Ojca Świętego Jana Pawła II relacjonuje specjalny wysłannik PŁOMIENIA

Witajemo Tebe, Kochajemo Tebe !!!

Ta wizyta miała być szczególna. Ojciec Święty udawał się do kraju gdzie przez stulecia spotykały się katolicyzm z prawosławiem. To dla Ukraińców i Polaków ziemia szczególna. Niestety nie zawsze jej historia nas łączyła. Przyjazd Jana Pawła II – papieża Polaka na Ukrainę oczekiwany był z wielkim zainteresowaniem. Jak było oficjalnie widzieliśmy w czasie transmisji i czytaliśmy w prasie. Nasz wysłannik udał się do Lwowa z jedną z licznych pielgrzymek. Obserwował ulice Lwowa, rozmawiał z mieszkańcami miasta Lwów. A oto jego spisana na gorąco w środę 27 czerwca - ostatnim dniu pielgrzymki Jana Pawła II na Ukrainie relacja.

Niedziela 24 czerwca.

Od rana obficie pada deszcz. Na granicy polsko – ukraińskiej w Medyce wszystko jest już przygotowane na przyjęcie tysięcy pielgrzymów z Polski. Na przystrojonym narodowymi: polskimi, ukraińskimi i papieskimi flagami przejściu rozłożono specjalne namioty w których będzie odbywać się odprawa pielgrzymów. Na razie na przejściu jest pusto, ale za kilka godzin... Odprawa na uproszczonych zasadach trwa tylko kilka minut. Po zakończeniu wszelkich formalności ruszamy. Jesteśmy na Ukrainie.

Mijamy kolejne, znane z polskiej i ukraińskiej historii miejscowości, Mościska, Sądowa Wisznia, Gródek Jagielloński. We wszystkich jest skromnie, spokojnie, na budynkach powiewają błękitno – żółte flagi Ukrainy i biało – żółte państwa watykańskiego. W oknach przyległych do ulicy budynków pełno jest plakatów z fotografiami Jana Pawła II. Dużo jest również okazjonalnych ołtarzyków.

Po ponad półtoragodzinnej podróży drogami Ukrainy mijamy przydrożny napis „Lwów” – osadzony na specjalnej, betonowej konstrukcji. Jesteśmy u celu podróży, w mieście trzech katedr, jesteśmy we Lwowie.

Na wszystkich ulicach miasta pełno jest błękitno – żółtych flag. Również na pojazdach komunikacji miejskiej powiewają narodowe sztandary. W wielu sklepach można zobaczyć plakaty informujące o pobycie na tej ziemi Ojca Świętego.

Zaraz po przybyciu do Lwowa udajemy się do Katedry Świętego Jury, tam w położonym naprzeciw katedry pałacu biskupim zamieszka Ojciec Święty. Dziś katedra i jej dziedziniec są dostępne, ale za kilkadziesiąt godzin będzie to jedno z najbardziej chronionych miejsc na Świecie. Po drodze

mijamy samochód ekipy jednej z polskich komercyjnych stacji telewizyjnych. W katedrze trwają ostatnie, gorączkowe przygotowania. Pełno tu turystów, niewiele mniej milicji i wojska. Kończymy zwiedzanie świątyni, wraz z naszym przewodnikiem, który jest mieszkańcem Lwowa, opuszczamy teren katedry. Nasz Lwowski przewodnik mówi o reakcjach na wizytę głowy kościoła mieszkających we Lwowie ludzi. Mówi o chłodnym przyjęciu w Kijowie i o entuzjastycznym, gorącym powitaniu, jakie papieżowi zamierza zgotować Lwów. Tak rzeczywiście za kilka godzin będzie. Mówi również o zdziwieniu wielu Ukraińców jakie wywołał fakt, że językiem ukraińskim lepiej posługuje się Jan Paweł II niż Leonid Kuczma – prezydent Ukrainy.

Poniedziałek 25 czerwca

Trwa wielkie wyczekiwanie. Coraz więcej jest we Lwowie pielgrzymów, którzy wykorzystując wolny czas zamieniają się w turystów. A w tym pięknym, choć w niektórych miejscach nieco zaniedbanym mieście rzeczy godnych zwiedzenia jest bardzo dużo.

We Lwowie widać już ostatnie przygotowania, mnóstwo jest milicji, stawiane są ostatnie bariery. Co chwila spotykamy harcerzy z Polski, którzy jutro będą zabezpieczać Mszę Świętą na podmiejskim hipodromie przy ulicy Stryjskiej. Coraz szybciej zbliża się godzina 16.00 – wtedy Lwów stanie się miastem zamkniętym, na terenie centrum wstrzymany zostanie wszelki ruch pojazdów. My udajemy się już na trasę przejazdu Ojca Świętego, aby zająć dogodne miejsce.

Stajemy naprzeciw wjazdu do katedry Św. Jury, miejsca w którym Papież będzie nocował. Ludzi przybywa, prawie wszyscy przychodzą z flagami, chustami. Oczekując na przejazd Ojca



W centrum Lwowa na każdym kroku o wizycie Papieża przypominały flagi i plakaty

Świętego, wraz z koleżanką przygotowującą relacje z wizyty dla krakowskiego „Przekroju”, rozmawiamy z mieszkańcami Lwowa o ich oczekiwaniach i reakcjach na przyjazd głowy kościoła. Wszyscy są szczęśliwi i zadowoleni, mają nadzieję, że ta wizyta będzie początkiem nowych lepszych czasów. Nie spodziewanie starsza pani, która do tej pory stała obok nas piękną, czystą polszczyzną pyta, z jakiego miasta w Polsce przyjechaliśmy. Później, już w trakcie rozmowy prawie osiemdziesięcioletnia pani Weronika Ogrodnik opowiada nam o swojej młodości we Lwowie. Czasach komunistycznych i jej długim, bardzo długim oczekiwaniu na przyjazd Ojca Świętego do Lwowa. Jest bardzo wzruszona i szczęśliwa. Jutro jej marzenia się spełnią, wraz z innymi starszymi ludźmi specjalnymi autokarami pojedzie na hipodrom, będzie w swoim Lwowie na Mszy Świętej odprawionej przez Jana Pawła II.

Oczekiwanie na przejazd przedłuża się. Tak naprawdę oficjalny plan pobytu Ojca Świętego, który podano do publicznej wiadomości daleki jest od rzeczywistości. A wszystko ze względów bezpieczeństwa. Tu jest to szczególnie ważne. Rozmawiający z nami mieszkańcy Lwowa mówią o wielu zagrożeniach, jakie na Ukrainie mogą

czekać na Papieża i o siłach które takim obrotem sprawy



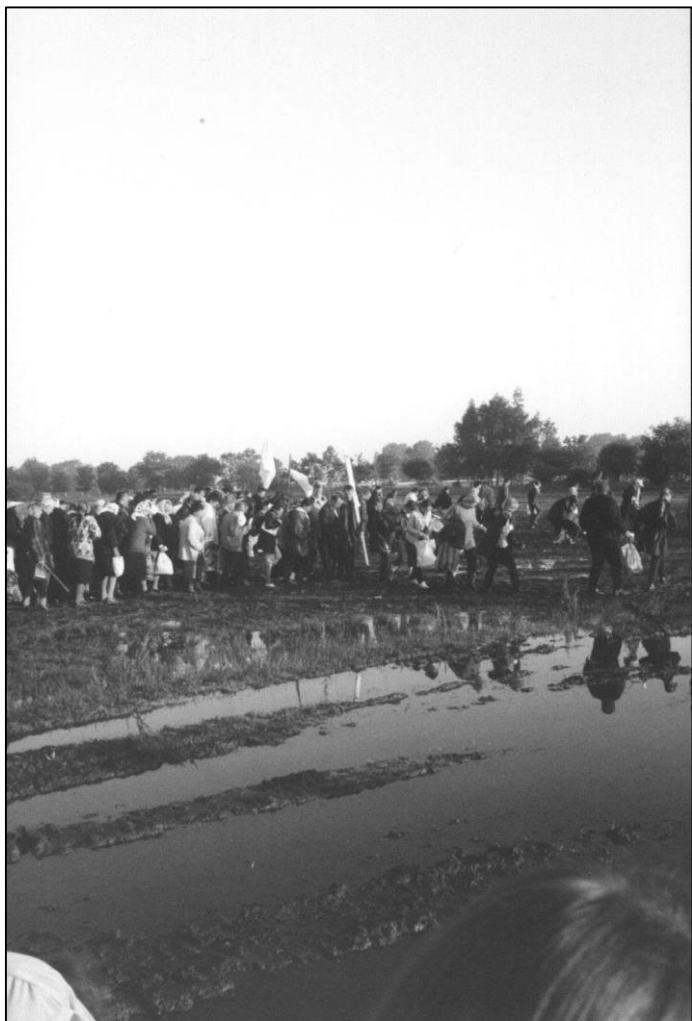
Na trasie przejazdu Ojca Świętego czekały tłumy byłyby zainteresowane. Stąd wzmożona czujność sił porządkowych i trzymanie pewnych punktów programu w tajemnicy do ostatniej chwili.

Wreszcie pojawia się kolumna samochodów policyjnych, tłum wiwatuje i pozdrawia flagami. *Jeszcze nigdy nikt na Ukrainie tak gorąco nie witał milicji* – komentuje sytuację poznany przed chwilą Ukrainiec. Papieża jednak nie ma. Wreszcie kolejna kolumna, a w niej Papamobile, z którego uśmiechnięty i zadowolony Ojciec Święty pozdrawia tłumy. A za barierkami radość, ludzie klaskają w dłonie, słysząc skandowane ukraińskie *Witaemo Tebe* i polskie *Niech żyje Papież*.

Wtorek 26 czerwca

Z naszego hotelu położonego w miejscowości Nowojaworsk 35 kilometrów od Lwowa, wyruszamy kilka minut po 5 rano. Po drodze mijamy inne autokary z wsiadającymi do nich pielgrzymami. Co pewien czas widać także oddziały milicyjne przygotowujące się do wyjazdu z miejsca zakwaterowania do Lwowa. Zbliżamy się już do obwodnicy miasta, wtem zatrzymuje nas milicja. *Prawdopodobnie skierują nas na specjalnie przygotowany parking* – komentuje sytuację nasza pani pilot.

Dokończenie na 6 stronie



Droga na hipodrom nie zawsze była łatwa

LISTY DO REDAKCJI

TUMSIFU YESU KRISTU!**Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!****22.01.2001 r.**

Dzisiaj po Mszy św. i śniadaniu ruszyły spotkania w szkole. O godzinie 8³⁰ spotkaliśmy się wszyscy razem: dyrektorzy, nauczyciele i na razie nas 6 uczniów. Przedstawiliśmy się sobie, każdy z osobna (kto? po co?). Później dyrektorzy powiedzieli coś o kursie, a studenci stawiali pytania. Z małą przerwą na kawę (15 min.) dotrwaliśmy do obiadu o godz. 12³⁰. Po obiedzie Mike i Lili grali w latający talerz więc dołączyłem do nich w ramach rekreacji. O godz. 14⁰⁰ laboratorium – magnetofony, słuchawki – tu będziemy słuchać taśm i nagrywać swój głos w języku kiswahili.

Od godz. 15³⁰ wolny czas. Uruchomiłem dla Koralis video i poszedłem do kaplicy. Koralis – matka pięciorga dzieci – jest kobietą energiczną – codziennie aerobik i medytacja nad Pismem Świętym. Podziwiam Ją bo jest pełna radości, a przecież Jej życie było bardzo ciężkie. Sama wychowywała dzieci pracując w San Francisco (USA) w polskiej firmie rodziny Ulatowskich. Gdy dzieci dorosły postanowiła zostać misjonarką świecką w zgromadzeniu Merynolix.

Dziś dojechała Mary Fitzpatrick z USA. Po kolacji w kaplicy s. Celin, Lili i ja pośpiewaliśmy przy gitarze piosenki w języku angielskim (miałem problemy z wymową słów), a na koniec poszedłem do ks. Edwarda aby sprawdził moje kazanie (po angielsku) na jutro i 4 razy zadzwoniłem do Polski – oczywiście brak połączenia, jak w inne dni.

Boże, tylko przez Ciebie można dotrzeć modlitwą do ludzi w Polsce.

23.01.2001 r.

Zabrakło radości w tej porannej Mszy św. Ja byłem głównym celebransem i przejąłem się Słowem Bożym, a bardziej Jego angielską formą. Przy śniadaniu dowiedziałem się o urodzinach ks. Edwarda, więc po polsku zaśpiewaliśmy „100 lat” – po góralsku, jak kiedyś górale Ojcu Świętemu.

Lekcje ruszyły bardzo ostro. Mój mózg aż się zlasował. 5 godzin lekcyjnych z przerwami 5-minutowymi to za dużo dla mnie „dziadka”. Ale pocieszam się; są starsi i wytrzymują. O godz. 17⁰⁰ ks. Edward zrobił małe przyjęcie – podwieczorek.

Boże obdarz swym błogosławieństwem ks. Edwarda.

24.01.2001 r.

Od rana to samo co wczoraj. O godz. 16⁰⁰ ks. Edward zabrał mnie do parafii ks. Andrzeja. Była spowiedź całej

parafii przed uroczystością poświęcenia Kościoła. Przyjechali też inni ludzie, m. in. ks. Karol i ks. Piotr Koszyk. Spowiadali 2 godziny „non stop”. Ja poszedłem na plebanię, gdzie spotkałem się z ks. Proboszczem Nędzą z Miłówki. Ks. Andrzej przed laty był tam wikarym. Opowiedział co tam w Polsce, że 10°C, że troszkę śniegu, że ks. Prałat Jan Zając pozdrawia, itd. itd. Dostałem list od s. Magdaleny z kurii, w którym dzieci z parafii Piekelnik (podczas kolędy zebrały pieniądze dla misjonarzy) przekazują pozdrowienia i ofiarę pieniężną.

Boże, błogosław parafii Rwamlini, daj siły ks. Proboszczowi Nędzy w jego podróży (pielgrzymce), a dzieciom oraz opiekunom i księżom w Piekelniku (byłem tam diakonem w 1991 r.) zdrowia i wytrwałości w Bożych dziełach.

25.01.2001 r.

Troszkę zacząłem narzekać, a ks. Edward pocieszył mnie, że będzie jeszcze trudniej, bym się nie przejmował. O godz. 16⁵⁰ położyłem się słuchając kiswahili i ... zasnąłem na godzinę. Czas leci nieubłaganie, zwłaszcza gdy dzień do dnia jest podobny. Po raz pierwszy od przyjazdu czuję w sercu prawdziwą radość i siłę. Dobrze, że tu jestem.

Dzięki Ci Boże za ten dar radości.

26.01.2001 r.

Po obiedzie pojechaliśmy do Musomy, do „mordochwyta” – fotografa, gdyż trzeba wypełnić dokumenty na pobyt w Tanzanii. Rząd się zdenerwował i kazał wszystkim „przybyszom” jeszcze raz je wypełnić. Fotograf był szybki, jednakże wolniejszy w naprawianiu torby ks. Edwarda. O godz. 20⁰⁰ obejrzelśmy grupą film, komedię z Robertem de Niro. O godz. 23⁰⁰ (w Polsce 21⁰⁰) próbowałem 3 razy połączyć się z Polską....

Pozostaje modlitwa.

27.01.2001 r.

Ks. Edward w to sobotnie popołudnie zabrał mnie do swojej poprzedniej parafii Tatwe. Wcześniej pomogliśmy nauczycielowi Benjaminowi przewieźć meble od stolarza i odebraliśmy zdjęcia od fotografa do wizy pobytowej. Podróż do Tatwe zajęła 2 godziny. Jest to miejscowość położona w górach, przy granicy z Kenią. Skały, ziemia, bujna roślinność krzewiasta. Tutaj ks. Edward był ponad 6 lat. teraz parafią opiekuje się ks. Jerzy Petrarczyk.

Przed ks. Edwardem nie było tu około 20 lat księdza „stałego”, bo kapłan wcześniej tu mieszkający został na-

padnięty i pobity przez nieznanego sprawcę. Dopiero ks. Edward odważył się tu zamieszkać. Ten teren oraz sąsiadujące wioski w Kenii zamieszkuje plemię LUO. Są twardzi, zgrani – nie uznają islamu. Ta parafia ma 16 wiosek. Jedna z wiosek ma 5 tys. ludzi i 22 odłamy chrześcijańskie (jak nie więcej). Tutaj ks. Bjo Samba i ks. Edward mają plan stworzyć Tanzańskie Lourdes – miejsce pielgrzymek i modlitwy. Piękny teren, nadający się do tego – ale jest jeden minus – daleko od drogi głównej, na uboczu. Kilka kilometrów stąd znaleziono gaz – jest nadzieja, że w przyszłym dziesięcioleciu będzie niedaleko lepsza droga.

Matko Boża, tutaj ma być miejsce proszenia Ciebie o wstawiennictwo u Boga, Daj już teraz ducha mądrości tym, którzy tego dzieła się podejmą.

28.01.2001 r.

Ks. Edward zawsze wstaje o 5⁰⁰ rano – toaleta, modlitwy poranne, brewiarz, różaniec i przygotowanie do Mszy św. O godz. 7⁰⁰ poszedł do kościoła spowiadać. O 8⁰⁰ Msza św., a o godz. 10⁰⁰ w kaplicy, w sąsiedniej wiosce. Ludzie czekali od godziny modląc się i śpiewając. Spowiedź trwała ok. pół godziny, a oni w międzyczasie także śpiewali – na 4 głosy – niesamowite (rytm, melodyjność, bez instrumentów – no może tylko 1 bębenek). Czytanie oczywiście w dwóch językach: kiswahili i kilczo. Po Mszy św. pojechaliśmy do rodziny katechisty. Skromny domek w stylu afrykańskim z gliny (wewnątrz byłem pierwszy raz w życiu). Przybyli starsi wioski i katechiści. gospodarze przyjęli nas tym co najlepsze – ugali. Na początku do każdego podeszła kobieta i podała wodę z mydłem. Później przyniesiono ugali, sos, ryż lub ziemniaki (do wyboru) i kawałki kurczaka. Dostaliśmy małe miseczki i do nich nalano sos (dobrze przyprawiony). Ugali nie ma smaku, toteż sos jest ważny; oczywiście dla mnie to była nowa potrawa – szok totalny. Od rana nic nie ja-

dłem stąd szok był przytłumiony przez głód. Ruszyłem do boju i na początku od razu upomnienie – je się tylko prawą ręką – urywasz ugali prawą ręką, jesz ugali z sosem i kurczakiem prawą ręką. Oczywiście były rozmowy i goście. Z gośćmi nie wita się podczas posiłku – dopiero po jego zakończeniu i po obmyciu rąk (to praktyczne). Inni goście to zwierzęta – szczególnie kot. On miał co jeść, bo co upadnie na stół tego nie można podnieść tylko zrzucić na ziemię – klepisko. Po posiłku, tak jak i przed była modlitwa. Gdy wróciliśmy do misji w Tatwe to był drugi obiad – już bardziej europejski, a po powrocie do Mako – słaby trzeci posiłek, kolacja.

Może wspomnę, że był to dopiero drugi dzień ładnej pogody, bez chmurki – tylko świat skąpany w słońcu, w promieniach Łaski Bożej.

29.01.2001 r.

W niedzielę, gdy nas nie było przyjechał Russel – Amerykanin, który kiedyś kilka miesięcy spędził w Moskwie na studiach i zna trochę język rosyjski. On od dzisiaj jest w grupie z trzema osobami z Afrykańskiego Kościoła Lądowego.

O godz. 14⁰⁰ szkołę odwiedził ks. Konrad Caputa. Porozmawiałem z nim trochę, a następnie poszedłem do laboratorium na ćwiczenia (obowiązek). Trochę posiedziałem nad kasetami, ale moje myśli uciekały daleko; kiedy napiszę listy, które zabierze ks. proboszcz z Miłówki. Lenistwo, a może bardziej lęk, bo wcześniej nigdy nie pisałem – chyba w szkole podstawowej na lekcjach, a ostatnio w Polsce na ćwiczeniach z języka angielskiego.

Boże pomóż!

30.01.2001 r.

Grupa, w której się uczyć jest wielonarodowościowa: ks. Brendon – Irlandczyk, Koralis – Filipinka, siostra Celin – Indyjka – Salezjanka, Lili – Francuzka – Kościół Lądowy Afrykański, Mary, Mike, Russel – Amerykanie. Małżeństwo: Ken, Delight Sun Christian – Kościół Lądowy Afrykański.

Nauczyciele są rodowitymi Tanzańczykami. Promieniuje z nich uśmiech, spokój, cierpliwość, humor. Zmieniają się co 40 minut. Ich imiona to: Magdalena, Benjamin, Joakim, i szef Kitija.

Po zajęciach i laboratorium była próba śpiewu, bo jutro przybędzie biskup Samba i inni goście.

Boże, miej w opiece tych wszystkich, którzy tworzą tę szkołę.

Dokończenie na 7 stronie



Witajemo Tebe, Kochajemo Tebe !!!

Dokończenie ze strony 3

Tymczasem milicja pyta czy nie zabralibyśmy na hipodrom kilku czekających przy drodze osób.

Dojeżdżamy obwodnicą Lwowa do ulicy Stryjskiej, tu wysiadamy a milicja kieruje autokar na specjalnie wyznaczone miejsce postojowe. Tłum ludzi zmierza na położony opodal wielki plac, gdzie już za kilka godzin rozpocznie się katolicka Msza Święta z udziałem Ojca Świętego. Początkowo idziemy po betonowych płytach, jednak już po chwili schodzimy na trawę. Padające przez kilka dni deszcze i samochody dowożące sprzęt, wytyczoną tu drogę zamieniły w ogromne kałuże otoczone głębokim błotem. W niektórych miejscach położono więc deski, w innych palety. Wreszcie po kontroli, z przemoczonymi butami, ale radością na twarzach, docieramy do swoich sektorów. Miejsce, gdzie odbędzie się Msza Święta to dawny hipodrom. Od strony ulicy Stryjskiej stanął papieski ołtarz uwieńczony symboliczną bizantyjską kopułą. Po bokach ołtarza organizatorzy ustawili dwa ogromne telebimy, z tyłu na przeciwnym końcu placu zgromadzono setki plastikowych sanitariatów. Wszystkich nas zaskakuje znakomita, perfekcyjna organizacja. Milicja kontroluje osoby wchodzące na plac dwukrotnie. Na samym hipodromie służby porządkowe w większości złożone są z polskich harcerzy.

Trwa przygotowanie do powitania Papieża. Chór próbuje z ludźmi pieśni, które będziemy śpiewać w czasie Eucharystii. Ćwiczmy ukraińskie powitalne *Witaemo Tebe, Kochajemo Tebe*. Pojawiają się coraz to nowe transparenty. Orawa, Kowel, Równe. Widać, że na tą Msze Świętą zjechali ludzie z różnych, czasami odległych rejonów Ukrainy i prawie z całej Polski. Zbliża się godzina 9.30 na plac wjeżdża Papamobile. Tłumy zebranych na hipodromie wiwatują. Słychać skandowane polskie i ukraińskie powitania, a później już wszyscy razem śpiewają *Witaemo Tebe, Kochajemo Tebe*...

Kończy się homilia długie brawa Ukraińców i Polaków wywołują słowa Ojca Świętego o zaniechaniu historycznych waśni i tworzeniu jednej wspólnej przyszłości. Równie symboliczny jest Znak Pokoju. W sektorach

przemieszane ze sobą grupki Polaków i Ukraińców podają sobie dłonie. Msza Święta zakończyła się. Opuściliśmy już lwowski hipodrom.

Centrum miasta. Już za kilkadziesiąt minut w drodze na spotkanie z młodzieżą na Sichow, do cerkwi Narodzenia Bogurodzicy Maryi, przejedzie tędy Papież. Stoimy na przepięknie odnowionej alei Wolności przy teatrze Opery – jednym z symboli Lwowa. Barrierki i taśmy odgradzają wiernych od ulicy, którą przejedzie Ojciec Święty. Mnóstwo milicji. Na drugą stronę alei przejść nie można. Ulica niedostępna jest nawet dla jednego z polskich senatorów, który próbuje przedostać się w inny rejon miasta pokazując swoją legitymację parlamentarną. Względy bezpieczeństwa sprawiają, że nie wolno fotografować przejeżdżającego Jana Pawła II. Milicja grozi odbieraniem aparatów fotograficznych. Przy trasie przejazdu zebrało się mnóstwo ludzi. W tym czasie place ma przyległych ulicach i lwowski rynek są jakby wymarłe.

Sichow, południowo – wschodnie przedmieście Lwowa. To właśnie tu, przed przepiękną cerkwią, zaplanowano spotkanie Ojca Świętego z młodzieżą. Na to odległe osiedle wraz z grupką znajomych mieszkańców Lwowa udajemy się piechotą, później jednak wsiadamy do busu, który podwozi nas w okolice przystanku kolejowego Lwów Sichow. Tu rzeka ludzi idzie ku nowemu osiedlu.

Zza wysokich bloków słychać już muzykę i śpiew. Wraz z nami nad Sichow zaczynają nadciągać czarne chmury. Grzmi. Mijamy bloki, naszym oczom ukazuje się przepiękny widok, duża przestrzeń w tle przepiękna cerkiew Narodzenia Bogurodzicy Maryi i tłumy, tłumy młodzieży. Właśnie w tym momencie wjeżdża Papamobile i ... zaczyna obficie padać deszcz. Nikomu jednak to nie przeszkadza. Na twarzach wszystkich widać radość i dumę. Ukraińska Telewizja w czasie transmisji z Sichowa pokazuje morze młodzieży. Spotkanie przedłuża się. Wszyscy wiedzą, że uczestniczą w wyjątkowych historycznych wydarzeniach.

Środa 27 czerwca

Właśnie kończy się Msza Święta w obrządku bizantyjskim dla kościoła unickiego. To kolejny triumf Papieża. Jak podają lokalne media na hipodromie jest ponad milion ludzi. Wizyta dobiega powoli końca. Na twarzach mieszkańców widać radość. To pierwszy plon tych kilku szczególnych dni. Kiedy przyjechaliśmy mieszkający tu ludzie byli zaniepokojeni i nieco zdziwieni wydarzeniami, które wokół nich się rozgrywały. Teraz widać na ich twarzach dumę i optymizm. Mają nadzieję, że ta kończąca się wizyta będzie początkiem czegoś nowego, lepszego. Już za kilka godzin Papież opuści ukraińską ziemię, ale pozostawia tu w sercach ludzi wiarę, że ta wizyta przyczyni się do odrodzenia i rozkwitu Ukrainy. Będzie początkiem nowej drogi dla tego młodego państwa.



Tłumy entuzjastycznie witały Papieża przed Mszą Świętą na hipodromie przy ulicy Stryjskiej

LWÓW, PAWEŁ

LISTY DO REDAKCJI

TUMSIFU YESU KRISTU!

*Dokończenie ze strony 5***31.01.2001 r.**

Dzień św. Jana Bosko – święto Salezjan. S. Celin otrzymała życzenia i prowadziła modlitwy przy posiłkach. O godz. 14⁰⁰ przyszedł doktor Penga, który opowiedział nam o chorobach tropikalnych, o wodzie, moskitach i tym podobnych sprawach. O 16⁰⁰ rozpoczęła się Msza św., której przewodniczył ks. biskup Samba. Od grudnia diecezja Musoma przejęła od księży Merynoli szkołę na własność i nowym jej dyrektorem został Polak – ks. Edward Gorczaty (kapłan diecezji katowickiej, pracujący już 27 lat w Tanzanii). Jemu to ks. Biskup przekazał symboliczne klucze do szkoły. Po Mszy św. uroczysta kolacja na zewnątrz w ogrodzie. Przybyli księża Merynole, diakon – ks. Wojciech, nauczyciele kiedyś i teraz pracujący, strażnicy, siostry zakonne, itd. Było bardzo miło i radośnie. Około godz. 20⁰⁰ wszystko się zakończyło – bo to już my staliśmy się kolacją dla moskitów. Boże, po co ty je stworzyłeś?

01.02.2001 r.

Zaryzykowałem i poszedłem zagrać w piłkę nożną. Zacząłem jednak od koszykówki z Mikem. Kilka boisk na terenie Niższego Seminarium Duchownego. Na boiskach około stu chłopców. Uciekałem bo jedna piłka, a kilkadziesiąt graczy. Poszedłem na „Lotnisko” – boisko piłkarskie. Tu tylko 22 zawodników i trochę kibiców. Przyjęli mnie do zespołu i solidnie skopali. No cóż – starość nie radość, kiedyś też grałem jak oni. Kręgosłup i nogi zaczęły boleć, do tego temperatura 40°C w słońcu. Z radością przyjąłem dzwonek oznajmiający koniec meczu. Później już tylko walczyłem z bólem, który mi przypominał, że żyję.

02.02.2001 r.

Matki Bożej Gromnicznej. Rano wypowiadałem się (I Piątek miesiąca) i odprawiłem Mszę św. z ks. Edwardem i ks. Brendonem. Wnieśliśmy i poświęcili gromnicę, śpiewaliśmy: „Po górach, dolinach” w języku kiswahili oraz „Gdy klęczę przed Tobą” po angielsku. W przerwie między wykładami przybyli goście: ks. Proboszcz Nędza z Milówki i ks. Andrzej. Od razu humor się poprawia i trochę więcej języka polskiego. Koniec tygodnia, toteż wieczorem VIDEO. Boże, daj siłę i moc do dalszego życia.

03.02.2001 r.

W przyszłym tygodniu ks. Nędza wraca do Polski, więc cały dzień pisałem listy – z przerwami na modlitwę i posiłki.

04.02.2001 r.

Rano z ks. Edwardem odprawiliśmy Mszę św. Byliśmy tylko we dwóch ale ks. Edward wygłosił kazanie – refleksję. Po Mszy św. dokończyłem pisać listy (23) i spakowałem do 7 dużych kopert (adresowane w różne miejsca). O godz. 12⁰⁰ pojechaliśmy do ks. Andrzeja na uroczysty obiad, który zjedliśmy ze smakiem. Później była herbata i o godz. 15⁰⁰ udaliśmy się na pożegnalne

nabożeństwo do Kościoła. Jutro ks. Nędza (z ks. Andrzejem) pojedzie do Nairobi, a we wtorek rano polecą do Polski. Zostawiłem te koperty, podziękowałem za pomoc i pomodliłem się w Kościółku o szczęśliwą podróż dla niego.

05.02.2001 r.

Poniedziałek – wylądowałem w klasie niższej, za mnie poszedł Ken. On już dwa lata mieszka w Tanzanii, stąd jego język jest lepszy. Jest z siostrą Celin, która uczyła się kiswahili w Nairobi (7 lat tam mieszkała). Ja dołączyłem do Koralis, Mike’a i Brendona. Wesola grupa, dużo radości i humoru, szkoda tylko, że po angielsku bo niewiele rozumiem. Wieczorem u ks. Edwarda spotkałem się z ks. Konradem i ks. Jerzym, którzy przebywają u Merynoli. Załatwiają różne sprawy w Musomie (np. remont auta).

06.02.2001 r.

Ks. Jerzy wniósł trochę inny nastrój do tej szkolnej monotonii życia. Przyszedł do ks. Edwarda ustalić program Parafiady w Tatwe. Zbliża się wielki post – istnieje wiele placówek misyjnych i wszystko musi być zaprogramowane.

07.02.2001 r.

Od paru dni po laboratorium ks. Edward „wykłada” ks. Brendonowi i mnie Msze św. w języku kiswahili oraz katechizm: wymowę, intonację. Później znowu poszedłem pobiegać za piłką. Boisko twarde, każde przewrócenie grozi małymi ranami, obtarciami. Dobrze, że wziąłem wodę utlenioną i jodynę.

08.02.2001 r.

Mamy w szkole komputer z dostępem do internetu. udało mi się posłać pierwsze e-maile. Trochę za dużo wczoraj zjadłem - zapomniałem, że tutaj trzeba więcej pić niż jeść. Niezbyt dobrze się czuję i zrezygnowałem z piłki nożnej. gdyby nie to słońce to bieganie by mi pomogło. Może uda mi się zasnąć. Boże, daj sen.

09.02.2001 r.

Rano przyjechał ks. Andrzej Zając i przekazał smutną wiadomość – zmarł nasz kolega, ks. Henryk Michalski. Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie.

10.02.2001 r.

Rano odprawiłem za śp. Heńka Mszę św. Wczoraj dostałem e-maila z Irlandii; a z Polski? na pociechę jest słońce, piękny dzień. Jedziemy do Tatwe z ks. Edwardem. Deszcz jest bardzo potrzebny, ale z drugiej strony, jak jest to niszczy pola, drogi. Dzisiaj zauważyłem, że do tej destrukcyjnej pracy dołączył ktoś inny. Jakiś „chłopiek roz-tropek” pomalutku, kawałek po kawałku niszczy beton na mostku, nad małą rzeczką. Może za miesiąc „zje” cały mostek. Ks. Edward wyjaśnia, że on potrzebuje drutów, może na kraty do okien. Objechaliśmy ten mostek dołem. Ludzie z Tatwe wiedzą kto to, ale nic nie powiedzą. Dlaczego? Jesteśmy w Tatwe – Bogu dzięki.

c.d.n.**Ksiądz Marek Gizicki**

FOTOREPORTAŻ

Foto – retro DOŻYNKI

Pochód dożynkowy spod pomnika do kościoła w 1938 r.



Dożynki 1938 r. Starostowie i przodownica.



*Dożynki w 1927r. Poświęcony w naszym kościele wieniec
przejdzie naokoło wsi ze śpiewem i muzyką.*



*„Jedziemy – jedziemy
dróżeczki nie wiemy”*

Ostatnie Dożynki przed II Wojną Światową – rok 1939



*„Wychodź, wychodź dziewczeczko
bo już weszło słoneczko.
Słoneczko w okole
Chodźcie żenicy na pole”*

*Oto grupa dożynkowa z najpiękniejszych chyba dożynek
– pierwszych po wyzwoleniu – w parku dworskim.*



*Eugeniusz Sowicki, przodujący wówczas gospodarz, jako
Krakowiak podczas dożynek w 1939 roku.*

Zdjęcia i opisy ze zbiorów P. Kazimiery JAMKI

TEKST NADESŁANY

Dzień Matki

Jestem świeżo pod wrażeniem Dnia Matki zorganizowanego przez młodzież oazową naszej Parafii. Nie co dzień można przeżyć tak piękne i wzruszające momenty w naszym utrudzonym życiu. Cóż można powiedzieć w takiej chwili? Dziękujemy Wam nasza kochana młodzieży - choć macie już po kilkanaście lat lub więcej, to dla nas jesteście po prostu dziećmi, wszystkim czym Bóg nas obdarzył. Jesteście naszą dumą i radością, to z Wami wiążemy nasze nadzieje i plany. Jesteśmy dumni, że dajecie przykład innym jak kochać Boga i ludzi, że jest w Was tyle zapału i energii. Te Wasze radosne i roześmiane twarze mówią same za siebie, że dobrze czujecie się w swoim gronie, że Wasza wiara jest autentyczna, że nie pozwolicie wyrwać Boga ze swojego serca mimo wielu zagrożeń czyhających na Was już teraz, nie mówiąc o przyszłości, gdzie przyjdzie Wam nieraz stoczyć walkę z sobą i swoim sumieniem.

Bądźcie nadal świadkami Jezusa. głoscie Jego miłość modlitwą, śpiewem i przykładem swojego życia. Niech te łzy wzruszenia Waszych Mam, których dzisiaj nie brakowało będą dla Was drogowskazem, że obraliście

właściwą drogę, że Wasza miłość i wdzięczność tak prosto i pięknie wyrażona jest dla nas czymś bardzo ważnym.

Nie można nie wspomnieć tutaj o księdzu Dariuszu, który jest Waszym duchowym opiekunem a zarazem jakby Ojcem. To jego całoroczny trud tak właśnie owocuje. To On prostymi ścieżkami prowadzi Was do Boga, to On poświęca Wam wiele czasu, troski i zwykłej ojcowskiej miłości.

Dziękujemy Wam, że Ks. Dariusz jak najlepszy Ojciec też otrzymał symboliczną różę a na Jego twarzy też można było zauważyć wzruszenie.

To był piękny wieczór dla nas Matek, nie umiemy tak pięknie słowami dziękować jak Wy. Możemy Was tylko zapewnić o modlitwie w Waszej intencji o to, abyście nigdy nie odeszli od Chrystusa, abyście zawsze z podniesionym czołem szli przez życie wiedząc, że nie jesteście sami, że zawsze z Wami Jest Bóg jeśli tylko nigdy nie odejdziecie od Niego i nie zgubicie Go na krętych ścieżkach Waszego życia, jakie na Was czyhają.

Wdzięczni za Waszą pamięć o nas – **Rodzice.**

TROCHĘ UŚMIECHU

Starsza pani będąca wielbicielką pewnego kaznodziei zabrała kiedyś na jego kazanie biskupa i pytała go potem o wrażenia.

- To było długie kazanie- powiedział biskup.
- Tak – powiedziała starsza pani – ale mieliśmy świętego przy mównicy.

I męczennika w ławce – dopowiedział biskup.

Przemawiający kaznodzieja ostrzega swych słuchaczy przed Bożym gniewem z powodu grzechów.

- Bądźcie pewni – grzmi – że w dzień sądu będzie płacz i zgrzytanie zębów.
- Ale ja nie mam zębów – odzywa się jakaś kobieta.
- Nie szkodzi – peroruje kaznodzieja – zęby będą dostarczone.

- W jakich okolicznościach pani mąż złamał nogę?
- Wysłałam go do piwnicy po ziemniaki, a on niezdara poślizgnął się na schodach...
- I co pani wtedy zrobiła?!
- Jak to co? Makaron...

Pan Kowalski do policjanta:

- Skradziono mi rower !!!
- Miał dzwonek?
- Nie.
- A światełko odbłaskowe?
- Też nie.
- To płaci pan mandat.

- Kochanie, niedługo będzie nas troje.
- Jesteś tego pewna?

- Tak, mama przysłała telegram, że jutro przyjeżdża!

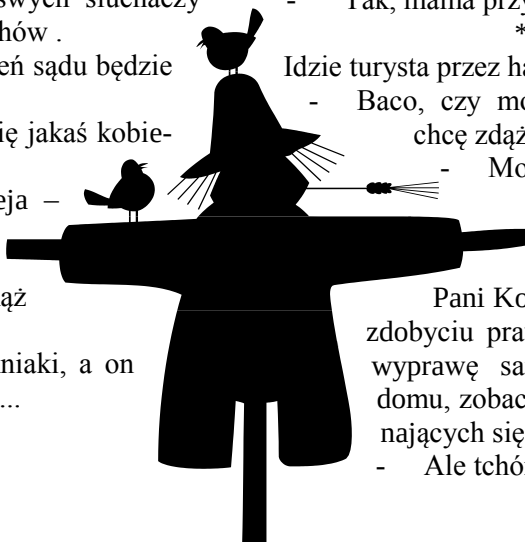
Idzie turysta przez halę i spotyka Bacę.

- Baco, czy mogę przejść przez waszą halę, bo chcę zdążyć na ten pociąg o 14.15?
- Możecie, panocku. A jak spotkacie mojego barana, to jesteście na ten o 13.30 zdążycie...

Pani Kowalska po raz pierwszy w życiu po zdobyciu prawa jazdy wyrusza na samodzielną wyprawę samochodem. Ledwie wyjechała z domu, zobaczyła dwóch elektromonterów wspinających się po słupie.

- Ale tchórze...- komentuje.

wybrał JAN



AKTUALNOŚCI**BIEŻANÓW****BOŻE CIAŁO 2001****Publiczne wyznanie wiary**

Pierwsze BOŻE CIAŁO w NOWYM TYSIĄCLECIU CHRZEŚCIJAŃSTWA rozpoczęliśmy Mszą św. odprawianą przy ołtarzu polowym, który był usytuowany na Łazach w pobliżu nowych



bloków zamieszkałych głównie przez kolejarzy. Oni sami podjęli z ogromnym zapałem trud zaprojektowania i

zbudowania ołtarza polowego. Na bardzo pięknym i bogatym w treści ołtarzu umieszczono obraz Miłosiernego Chrystusa, hasło: WYPŁYŃ NA GŁĘBIE i symbole kolejarskie. Wszystko to zachęcało do głębszego przeżywania tej podniosłej uroczystości. Msze św. odprawiał Ks. Proboszcz Bogdan Markiewicz, homilię przy ołtarzu polowym wygłosił Ks. Bogdan Jeleń.

Trasa procesji wynosiła 2 kilometry. Uczestniczyło w niej ponad 3 tys. mieszkańców. Procesja była imponują-



ca, dopisała pogoda, trasę dobrze zabezpieczyła Policja. Dzięki Panu Organiście, który przygotował teksty mogliśmy podczas procesji śpiewać pieśni, a P. Jerzy Kumon zadbał o dobre nagłośnienie ołtarza i trasy procesji. Przy czterech ołtarzach pięknie przygotowanych przez mieszkańców Ks. Proboszcz wygłosił okolicznościowe homilie; poruszając problemy nauczania i katechezy przy ołtarzu usytuowanym przy Szkole Podst. Nr 111, przy II ołtarzu modliliśmy się za Ojca Świętego, przy III ołtarzu u stóp pomnika poruszone były problemy patriotyzmu i odpowiedzialności za Ojczyznę w dzisiejszych czasach, a przy czwartym ołtarzu rozważaliśmy Słowa Chrystusa „aby wszyscy byli jedno”.

Nowością był udział młodzieży strażackiej, towarzyszyli oni procesji a następnie nieśli baldachim z Rynku do ostatniego ołtarza. Przy ostatnim ołtarzu Ks. Proboszcz podziękował wszystkim, którzy wzięli udział w przygotowaniu procesji i tym, którzy w niej uczestniczyli, zachęcił do udziału w procesjach w Oktawie Bożego Ciała, następnie pobłogosławił Najświętszym Sakramentem. Po odśpiewaniu hymnu *Boże coś Polskę* procesja przeszła do kościoła.

**(rkp, bai)**

TEKST NADEŚŁANY

LEDNICA 2001

W dniach 2 i 3 czerwca 2001 roku na Polach Lednickich koło Gniezna odbyło się V Ogólnopolskie Spotkanie Młodzieży. Jestem jedną z wielu uczestniczek naszej wspólnoty, które miały to szczęście, że mogły tam być.

Gdy dotarliśmy nad jezioro lednickie i zjedliśmy małe „co nieco” zaczął na przywitanie padać rzęsy deszcz. Gdy po dziesięciogodzinnej podróży pociągiem i 10 kilometrowym marszu wraz z bratem i koleżanką dotarliśmy nad jezioro, to widok kilkudziesięciotysięcznych rzesz młodzieży, która pomimo zmęczenia szła śpiewając i tańcząc od razu dodawał nadziei i otuchy. Pomimo tego, że nikogo nie znałam, czułam się tak, jakbyśmy byli jedną wielką rodziną. Gdy już dotarliśmy na miejsce, nie przestraszył nas zgromadzonych deszcz, ale był to jakby znak z nieba dla nas a my ze śpiewem i tańcem zapomnieliśmy o deszczu, pamiętając o tym, że jest z nami cały czas CHRYSTUS. Głównym celem święta Lednicy 2001 było spożywanie Pisma Świętego... Aby żyć, musimy jeść, aby żyć wiecznie, musimy spożywać pokarm wieczności. Symbolem tegorocznych dni Lednicy było Pismo Święte z piernika, które spożył każdy uczestnik spotkania. Ja osobiście po „zjedzeniu Pisma Świętego” doszłam do wniosku, że jest ono wspaniałe i myślę, że właśnie o to chodziło, aby każdy mógł to zrozumieć.

Około godziny 16.00 przeleciał nad nami samolot, z którego wysypano na nas niezliczone ilości suszonych kwiatów. O godzinie 17.00 dotarły do nas relikwie Św. Wojciecha i przemówił do nas Prymas Polski – kardynał Józef Glemp wraz z abp. Henrykiem Muszyńskim – metropolitą gnieźnieńskim. Nabożeństwo na polach Lednickich rozpoczęło się Celebracją Księgi Zapięczętowanej. Była to Księga ważąca kilkaset kilogramów, która powstała ze złożonych kart Pisma Świętego przepisane go

ręcznie przez młodych ludzi z całej Polski. Podczas następujących po sobie, w odstępie kilkudziesięciu minut, nabożeństw biskupi złamali kolejno pięć spośród siedmiu pieczęci, symbolizujących pieczęci apokaliptyczne. Szósta pieczęć to nasze zadanie domowe. Mój los, moje powołanie, moja odpowiedzialność i całe moje przyszłe życie. Siódma pieczęć złamana zostanie na Sądzie Ostatecznym. Najważniejszym momentem był dla mnie wybór Chrystusa. Przy zapalonych siedemdziesięciu tysiącach świec wysłuchaliśmy w wielkiej ciszy i skupieniu przemówienia naszego ukochanego Ojca Świętego Jana Pawła II, który wołał: „Ludzie nowego wieku oczekują Waszego świadectwa. Nie bójcie się. Wyplynie na głębię – jest przy Was Chrystus”. Jestem szczęśliwa, że otrzymałam różaniec z rybą od Ojca Świętego, dzięki któremu będziemy się zawsze rozpoznawać, ten różaniec to nasz znak, znak wszystkich zjednoczonych z Chrystusem w czasie pobytu w Lednicy. Następnie została odprawiona Msza Święta, a punktem kulminacyjnym dla mnie było przejście przez bramę Trzeciego Tysiąclecia w kształcie ryby. Po zakończeniu tego wspaniałego święta i po powrocie do domu zaczęło mi brakować tych ludzi, śpiewu, radości a nawet dziwną rzeczą było dla mnie to, że jestem sucha i przestał padać deszcz. Jedynym pocieszeniem dla mnie są wspomnienia, zdjęcia i to, że już za niecały rok, bo 18 maja 2002 roku, jak tylko dobry Bóg pozwoli, znów tam pojadę. Już teraz pragnę Was młodych zachęcić do przyszłorocznego przeżycia tej ogromnej radości, abyście mogli otrzymać od Chrystusa, to co ja otrzymałam. Nie wystarczy przekroczyć próg, trzeba iść w głąb. Lednica to Chrystus, a bez Niego nie można żyć.

Agata Markiewicz

KONKURS FOTOGRAFICZNY

Uwaga!!! Przypominamy o ogłoszonym przez redakcję „Płomienia” konkursie fotograficznym dla uczniów szkół podstawowych i gimnazjów: „Tutaj się modliłem”

G dziekolwiek odpoczywamy to w każdą niedzielę odwiedzamy Pana Jezusa w Jego Świątyni. Jeżeli tylko macie ze sobą aparat fotograficzny, zróbcie zdjęcie tego kościoła, do którego uczęszczaliście na msze św. w czasie tegorocznych wakacji.

Wykonane zdjęcia (format „pocztówkowy”) podpiszcie, włóżcie do koperty i dostarczcie do redakcji „Płomienia”. Można to uczynić wrzucając kopertę do skrzynki redakcyjnej znajdującej się przy stolikach z prasą, przekazać ks. Stanisławowi albo komukolwiek z redakcji.

Oprócz zdjęć do koperty włóżcie kartkę z następującymi danymi:

- Swoje imię i nazwisko

- Wiek
- Klasa i szkoła
- Adres zamieszkania (telefon)
- Nazwa miejscowości w której wykonaliście zdjęcie
- Krótki opis sfotografowanej budowli.

Najlepsze fotografie zamieścimy w październikowym wydaniu „Płomienia”, a ich autorzy otrzymają nagrody. Termin nadsyłania zdjęć upływa 15 września 2001 roku.

Zachęcamy wszystkich uczniów szkół podstawowych i gimnazjów do wzięcia udziału w tym konkursie.

Życzymy miłego wakacyjnego wypoczynku.

Redakcja.

AKTUALNOŚCI

BIEŻANÓW

„Znowu słyszać stukot kół.”

W sobotę 9 czerwca 2001 na trasę Kraków Główny-Wieliczka Rynek wyruszył pierwszy od ponad 9 lat pociąg osobowy. Odświętnie przystrojony skład zatrzymał się ok. godz. 9.20 na przy-



Dziewiąty czerwiec 2001r. godz. 9.20 – właśnie wjeżdża



Malutka Ola – najmłodsza wśród witających – z niedowierzaniem spogląda na wjeżdżający pociąg



Dziś to już normalny widok



Powitanie pociągu i jego pasażerów przez mieszkańców Bieżanowa



Jak widać – pasażerowie tego specjalnego pociągu – wydają się być zadowoleni z tej inwestycji
stanku Bieżanów-Drożdżownia. Tutaj właśnie mieszkańcy Bieżanowa powitali tych którzy pomogli w odtworzeniu tej linii. Na stacyjnym peronie gościliśmy przedstawicieli władz państwowych, samorządowych i PKP.

Jan

AKTUALNOŚCI**BIEŻANÓW**

Z prac Rady Dzielnicy XII

W oparciu o budżet Miasta Krakowa na rok 2001 oraz o ustalenia Rady Dzielnicy XII Miasta Krakowa pragniemy poinformować społeczeństwo Bieżanowa o zamierzonych działaniach w zakresie inwestycyjno - remontowym w naszym osiedlu i tak:

W Budżecie Miasta Krakowa przydzielono kwotę 300.000 zł. Na opracowanie dokumentacji projektowej na przebudowę mostu na rzece Serafie w ciągu ul. Ks. Popiełuszki. Dalsze 400000 zł. przewidziano na rok 2002 na wykonanie przebudowy mostu.

W zakresie Kultury i Ochrony Zabytków przewidziano rewaloryzację następujących obiektów:

- pomnik na wzgórzu Kaim upamiętniający odparcie Rosjan dnia 6.12.1914 roku.
- figura Chrystusa Nazareńskiego, ul. Sucharskiego /Półłanki

W zakresie Lokalnych Inicjatyw Inwestycyjnych przewidziano do realizacji:

- dokończenie budowy kolektora sanitarnego z przyłączami w ulicy Pruszyńskiego.
- budowę kolektora sanitarnego w ulicy Sucharskiego od ulicy Półłanki do ulicy Pruszyńskiego.
- budowę kolektora sanitarnego w ulicy Hoyer.

Ponadto Społeczny komitet Budowy Kanalizacji czyni starania o budowę kolektorów sanitarnych w ulicach Szymkiewicza i Stolarza. Ponadto ze środków Rady Dzielnicy XII z tzw. zadań priorytetowych przeznaczono kwoty: 20000 zł na opracowanie dokumentacji projektowej na modernizację ulic Bogucickiej, Weigla, Flanka, Habeli. 5000 zł na modernizację chodnika w ulicy Braci Janków i ks. Popiełuszki (dojście do kościoła). 8000 zł na dofinansowanie remontu zabytkowego pomnika na wzgórzu Kaim.

W listach rankingowych z tzw. zadań powierzonych uwzględniono w zakresie opracowania dokumentacji projektowej ulice: Małka i Szastera oraz ul. Lipowskiego, w zakresie opracowania koncepcji ul. Grzecha i Zolla. Do remontu przewidziano chodnik przy ul. Ks. Popiełuszki od budynku przychodni lekarskiej do kościoła. Przewidziano oświetlenie ulic: Przebiśniewów, Gerberowej, Przylaszczki, Hiacyntowa oraz ulicy Rakuś. W ramach bieżącego utrzymania zieleni i ogródków jordanowskich objęto plac zabaw przy ulicy Smolenia oraz uwzględniono opracowanie koncepcji na urządzenie ogródka jordanowskiego w ulicy ks. Popiełuszki obok Szkoły nr 124.

Z zadań powierzonych przewidziano środki na kontynuację remontu dachu w Szkole Podstawowej nr 124 przy ulicy Weigla w wysokości 3000 zł. Oraz w budynku przy ulicy Sucharskiego na remont (wymiana stolarki okiennej - 15000 zł. Oraz na remont zaplecza kuchennego w przedszkolu nr 135 przy ul. Stępnia 22000 zł.

W zakresie modernizacji ulic przeznaczono kwotę 540000 zł. na modernizację ulicy Bogucickiej. W chwili obecnej opracowywana jest dokumentacja techniczna modernizacji ulicy, po zatwierdzeniu której ogłoszony zostanie przetarg po czym nastąpi wykonanie prac modernizacyjnych.

Poza tym jako radni Rady Dzielnicy XII naszego osiedla czynimy i podejmujemy działania celem poprawy nawierzchni ulic w naszym osiedlu oraz innych spraw zgłaszanych nam przez mieszkańców.

Za zespół Radnych Dz. XII Członek Zarządu

Czesław Flanek

TEKST NADESŁANY

Komunikat Koła Przyjaciół Radia Maryja

Spotykamy się w każdy wtorek następujący po 14 dniu danego miesiąca w pomieszczeniach pod nowym Kościołem. Co miesiąc spotyka się około 30 osób. Prosimy wszystkich, którzy wpisali się do naszego koła a nigdy się z niego nie wypisali o przychodzenie na spotkania, o wspólną modlitwę w intencji Radia Maryja i Ojczyzny. Jest tak wiele ważnych spraw dla naszej Polski, tak dużo podejmujemy inicjatyw – potrzeba nas coraz więcej, szczególnie ludzi młodych. Wszyscy wiemy, że w wielu domach naszej parafii Radio Maryja cieszy się wielkim szacunkiem i jest słuchane. Podjęmy więc jeszcze raz trud zbudowania wielkiej

Rodziny Radia Maryja, nie bądźmy gorsi od większości naszych sąsiednich Parafii, gdzie te koła działają bardzo prężnie.

Jesteśmy otwarci na wszelkie nowe pomysły i przedsięwzięcia. Czekamy na wszystkich Parafian – ludzi dobrej woli, którym przyszłość naszych dzieci nie jest obojętna.

Zawsze serdecznie zapraszamy wszystkich chętnych – członków i sympatyków Radia Maryja na spotkania, które będą ogłaszane w naszym kościele.

Członkowie Koła Przyjaciół Radia Maryja przy Parafii Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Bieżanowie.

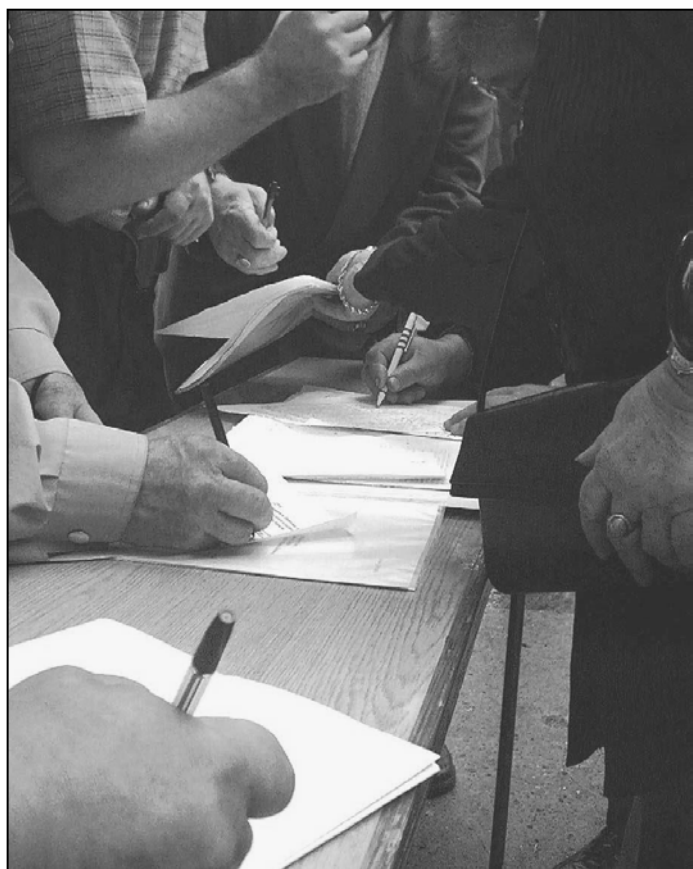
AKTUALNOŚCI

BIEŻANÓW

Po uchwale Rady Miasta Krakowa**Obawy mieszkańców**

Czy w Bieżanowie powinien powstać Ośrodek Profilaktyczno – Terapeutyczny dla Chłopców? To pytanie podzieliło mieszkańców Bieżanowa. Na posiedzeniu Rady Miasta Krakowa w dniu 5 czerwca przedstawiono uchwałę o przekształceniu z dniem 1 października 2001 Domu Dziecka nr 10 w „Socjalną Placówkę Opiekuńczą – Wychowawczą Opieki Całodobowej”. Ośrodek ten zgodnie z uchwałą ma być przeznaczony dla chłopców w wieku od 13 do 16 lat, jak mówi dokument „...wykazujących zaburzenia w zachowaniu i zagrożonych uzależnieniami...”

Grupa mieszkańców Bieżanowa, w większości mieszkających w rejonie budynku szkoły podstawowej nr 124 przy ulicy Sucharskiego 36 zorganizowała akcję mającą na celu wstrzymanie realizacji tej uchwały. W niedzielę 17 czerwca przedstawiciele mieszkańców przez cały dzień zbierali podpisy pod petycją do władz miasta, w której sprzeciwiają się nie konsultowaniu takich projektów z okolicznymi mieszkańcami. Mieszkańcy o wsparcie akcji zwrócili się do posła RP pana Kazimierza Kape-ry, który również jest mieszkańcem tej części Bieżanowa.



Zaniepokojeni mieszkańcy Bieżanowa składali podpisy pod petycją do Rady Miasta Krakowa



Dzięki uchwale szkoła w Bieżanowie zyska budynek położony obok obecnej siedziby szkoły

W związku z planowanymi zmianami w „systemie opieki nad dzieckiem” na terenie Krakowa postanowiono przekształcić działającego w Bieżanowie przy ulicy ks. Popiełuszki Domu Dziecka nr 10, który do tej pory funkcjonował jako placówka socjalna dla chłopców w wieku od 3 do 20 lat, na socjalną placówkę przeznaczoną dla chłopców wykazujących zaburzenia w zachowaniu i zagrożonych uzależnieniami. Budynek przy ulicy Sucharskiego, zdaniem autorów projektu, po dokonaniu niewielkich prac adaptacyjnych będzie mógł bardzo dobrze spełniać rolę ośrodka dla uzależnionych. „Przejrzysty układ pomieszczeń i ciągów komunikacyjnych, usytuowanie budynku na uboczu, a także ogrodzony teren sprzyjają prawidłowej realizacji zadań placówki opiekuńczo – wychowawczej o charakterze profilaktyczno – terapeutycznym” – kończą uzasadnienie autorzy projektu.

Jeśli uchwała zostanie zrealizowana bardzo zyska na niej Szkoła Podstawowa 124, która w zamian za budynek przy ulicy Sucharskiego otrzyma zabudowania po Domu Dziecka nr 10 przy ulicy ks. J. Popiełuszki. Koszty przekształcenia budynku, w którym obecnie mieści się Dom Dziecka w oddział szkoły podstawowej 124 pochodzą z majątku ze środków przeznaczonych na funkcjonowanie placówki opiekuńczo – wychowawczej. **(paw)**

LISTY DO REDAKCJI

Gdy strumyk płynie z wolna

Przeczytałem kilka, przede wszystkim pozytywnych, artykułów o naszych bieżanowskich ulicach. Dziwi mnie, że nikt z władz nie dostrzega tych złych, moim zdaniem, stron. Chciałbym napisać o trzech takich miejscach, chociaż na terenie Bieżanowa jest ich więcej.



Miejsce pierwsze to odcinek ulicy Sucharskiego pomiędzy ulicą Jędrzejczyka a ulicą Złocieniową. Rejon ten zalewany jest wodą nie tylko w czasie opadów. Ostatnio niemalym kosztem wybudowano na tym odcinku rów odwadniający, a nie pomyślano o tym, aby strumyk wypływający z pod przedszkola nr 135, a także z drugiej strony ulicy (Jędrzejczyka przyp. Płomień) skierować do tego rowu. Wystarczy wykonać przepływ pod ulicą Jędrzejczyka i nie czekając do zimy, kiedy utworzy się tam lodowisko,

skierować strumyk do rowu odwadniającego.

Następnym miejscem jest odcinek ul. Sucharskiego od ulicy ks. Kusia do szkoły podstawowej (przy ulicy Sucharskiego 36 przyp. Płomień), gdzie po opadach deszczu gromadzą się duże ilości wody. Przejeżdżające pojazdy wyrzucają spod kół fontanny wody podczas gdy wybudowany dużym nakładem rów jest niemalże pusty. Wystarczy, zanim zostanie wybudowany planowany kolektor opadowy, wstawić kilka kraterów opadowych i skierować wodę do rowu.

Trzecie takie miejsce to ulica Bieżanowska przy pawilonie spożywczym, gdzie po opadach deszczu gromadzą się duże ilości wody. Nie życzyłbym ni-



komu znaleźć się w tych miejscach, gdy przejeżdżają samochody, bo chyba każdemu zależy na tym, aby nie zostać zachlapanym brudną wodą.

Chciałem jeszcze nadmienić, że przy końcu ulicy Sucharskiego nad przewodami telefonicznymi i chodnikiem, którym chodzą ludzie (min. dzieci) zwisają i spadają z drzewa suche konary. Moje interwencje w TP S.A. na ulicy Dauna, w Straży Miejskiej oraz w Dzielnicy XII na razie nie odnoszą skutku.

Fragmenty listu nadesłanego do redakcji PŁOMIENIA przez pana **DJ**

(Nazwisko i adres znane redakcji).

AKTUALNOŚCI**BIEŻANÓW****TO BYŁ ... Czerwiec****BIEŻANÓW W OBIEKTYWACH REPORTERÓW PŁOMIENIA**

Mimo, że pogoda nie dostosowała się do nadchodzącego lata ... W Bieżanowie czerwiec 2001 był raczej gorący a to dzięki wydarzeniom jakie właśnie w tym miesiącu miały miejsce na naszym osiedlu. A było tak...



W sobotę 9 czerwca na przystanku Kraków Bieżanów Drożdżownia przedstawiciele mieszkańców Bieżanowa witali pierwszy po 9 latach pociąg do Wieliczki Rynek



Pomysł utworzenia w budynku przy ulicy Sucharskiego placówki opiekuńczo – wychowawczej podzielił mieszkańców Bieżanowa



Rozdano nagrody w konkursie „Bieżanowskie kapliczki” prace można oglądać w KDK „Eden”



Uroczystości Bożego Ciała. Tym razem procesja wyruszyła od ołtarza zlokalizowanego przy blokach kolejowych na Łazach



Awansem do V ligi i zwycięstwem nad Zrywem z Szarowa zakończyła Bieżanowianka rozgrywki piłkarskie sezonu 2000/2001 w grupie II klasy A



Remonty, remonty i jeszcze raz remonty

Taki właśnie był czerwiec.

AKTUALNOŚCI

BIEŻANÓW

Ogłoszenie wyników konkursu plastycznego

Kapliczki bieżanowskie

Ponad dwadzieścia prac, najczęściej rysunków wykonanych kredkami i obrazków namalowanych akwarelami, można obejrzeć w Katolickim Domu Kultury „Eden” w Bieżanowie. To efekt konkursu, jaki KDK ogłosił na początku maja. Najwięcej prac oddały dzieci z klas trzecich szkół podstawowych, były jednak obrazy namalowane i narysowane przez pierwszo-, piąto- i szóstkistów.

Komisja oceniająca prace postanowiła przyznać cztery pierwsze nagrody. Wyróżnienia za najładniejsze prace w konkursie „Bieżanowskie kapliczki” otrzymali: Szumski Sławomir, Książek Teresa, Kozera Ewelina i Bieda Małgosia.

W Bieżanowie jest kilka zabytkowych,

pochodzących z początku XIX wieku, a nawet jeszcze starszych, kapliczek. Będące „od zawsze” elementem Bieżanowa kapliczki dla większości z nas na co dzień są prawie niedostrzegalne. Konkurs zaproponowany przez KDK „Eden” miał na celu zwrócenie uwagi a także zain-

teresowanie dzieci i młodzieży pięknem i urodą przydrożnych kapliczek.

Wśród oddanych na konkurs prac były widoki prawie wszystkich przydrożnych kapliczek Bieżanowa. Oglądający wystawione w KDK „Eden” prace mogli więc obejrzeć rysunki kapliczek z figurkami Matki Boskiej z ulicy Kokotowskiej, Św. Anny z ulicy Sucharskiego, Św. Floriana z ulicy ks. Popiełuszki a także małej drewnianej kapliczki z ulicy Potrzask. (bai)



Po rozdaniu nagród uczestnicy i organizatorzy ustawili się do wspólnego zdjęcia



ŚWIADKOWIE WIARY

ŚW. PAWEŁ APOSTOŁ (29 CZERWIEC) c.d.

Wywarł ogromne piętno na chrześcijaństwie. Można o nim usłyszeć przeróżne opinie; często jest krytykowany – za domniemaną hipokryzję, za kształtowanie młodego Kościoła według własnego modelu, za antyfeminizm, surowość, etc. Początkowo w moich oczach jego osoba również była zbliżona do tego modelu, jednak kiedy zrozumiałam motyw jego postępowania – św. Paweł mnie zafascynował.

W poprzednim numerze „Płomienia” przybliżyłam Wam losy św. Pawła. Dziś spróbuję prześledzić zarzuty kierowane przez różne współczesne i dawne środowiska pod adresem naszego apostoła i skutecznie je odeprzeć.

Osoba św. Pawła mimo upływu prawie dwóch tysięcy lat jest dla nas doskonale namacalna. Jak to możliwe? Możliwe – za sprawą listów św. Pawła, które pisał przez wiele lat, na bieżąco, będąc w konkretnej sytuacji, żywiąc konkretne uczucia. Píše sam, nie „wysługuje się” młodszymi o kilka wieków hagiografami, którzy niejednokrotnie próbowali ugładzić lub przeinterpretować przemyślenia świętych, a którzy na pewno nie potrafili wczuć się w ich skóry. Phyllis McGinley pisze, iż Paweł w swych listach jest „żywym, z krwi i kości człowiekiem. Napomina, narzeka, doprasza się od swoich gmin zapewnień, że zachowują do niego przywiązanie, śle podziękowanie do Pryscyllii i Akwili, wylicza swoje podróże i tułaczki, raz karci ostro swoich wiernych, kiedy indziej znów pociesza; jednocześnie odpowiada na pytania i reguluje spory wśród swoich nowo powstałych gmin”.

Obracał się w zróżnicowanych środowiskach, musiał do każdego z nich odpowiednio podejść, by trafić do ludzi, by nikomu się szczególnie nie narazić, by być wiarygodnym i powiększać owczarnię Pana Jezusa. Nawróceni Żydzi zbyt sztywno pojmowali naukę Chrystusa, Greków należało uczyć nie tylko monoteizmu, ale również monogamii, chrześcijanie patrzyli na poczynania Pawła z lekkim dystansem, a ortodoksyjni Żydzi ścigali go za odstępstwo od wiary ojców i nakłanianie do tego samego innych. Trzeba przyznać, że towarzystwo, w którym musiał obracać się święty Paweł nie było najszcześniejsze. Gorsze jednak były kolejne pokolenia, które nie umiały docenić wielkiego dzieła Pawła.

Krytykuje się przede wszystkim jego słowa z Listu do Koryntian: „Pragnąłbym, aby wszyscy byli jak i ja”. Stwierdzenie to wcale nie oznacza, jak wielu sądzi, że człowiek powinien być samotny i żyć w celibacie, a tym bardziej, że Paweł uważał się za tak wybitną jednostkę, iż bycie podobnym do niego miałyby stanowić zaszczyt! On tylko wierzył, że powtórne przyjście Pana Jezusa jest bliskie, w związku z czym zakładanie rodziny traktował jako obciążenie przesłaniające najważniejsze w takiej sytuacji zadanie człowieka – przygotowywanie duszy na przyjście Pana. Jednak Paweł był wyrozumiały,

rozumiał naturę ludzką, nie widział niczego złego w małżeństwie, poza tym, że rozprasza uwagę i kieruje ją ku sprawom przyziemnym. Mówi jednak serdecznie: „Każdy niech pozostanie w takim stanie, w jakim został powołany”. Mało tego! Pragnie by każdy, kto decyduje się na małżeństwo, traktował swój stan z miłością. Uważa, że nawet uporczywe pogaństwo jednego partnera nie upoważnia do zerwania tego węzła.

Niektórzy oburzają się też na moralizatorskie wypowiedzi Pawła na temat uległości żony wobec męża (szczególnie stwierdzenie, że mąż jest głową żony, jak Chrystus głową Kościoła), nakazu nakrywania przez kobiety głów i zachowaniu przez nie milczenia w kościele. Ale i w tym wypadku mogę usprawiedliwić Pawła. Należy pamiętać, że nasz Święty żył w pierwszym wieku, w którym były zupełnie inne stosunki społeczne. Paweł nie obniżył pozycji współczesnych mu kobiet, ale ją podniósł. Wielu miało jeszcze wówczas zakodowane greckie pojmowanie małżeństwa – o rozwód było łatwo, mężowie szukali rozrywki nie w domu, lecz w lokalach Aspazji czy Alcybiadesa, a ich żony miały wydawać potomstwo (najlepiej męskie) i spędzać czas w domu (najlepiej pożytecznie). A Paweł wpajał tym zatwardziałym grekom szacunek do ich własnych żon, głosił ideał czystości judajskiego życia, gdzie mąż był panem i zabezpieczał dom materialnie, a żonie należała się czułość i szacunek. „Mąż niech oddaje powinność żonie, a żona mężowi”. Co do nakrywania głów – wszystkie szanujące się kobiety tamtych czasów chodziły z nakrytymi głowami. Paweł nie chciał by zachowanie jego owieczek gorszyło społeczeństwo. Jeśli zaś chodzi o nakaz milczenia – zebrania i nabożeństwa wczesnych chrześcijan prawdopodobnie odbywały się w bardzo gorączkowej atmosferze oczekiwania na powtórne przyjście Pana. Wcześni chrześcijanie podchodzili bardzo emocjonalnie do spraw wiary, głęboko przeżywali zarówno narodzenie Pana Jezusa jak i Jego mękę. Żywili głęboką nadzieję na Jego powtórne przyjście.



Paweł wiedząc o tym obawiał się wybuchu hysterii wśród żeńskiej części swego Kościoła.

Na koniec chciałam poruszyć jeszcze jedną sprawę. Powiedział o sobie: „byłem wszystkim dla wszystkich”. Jak to rozumieć? Na pierwszy rzut oka wydało mi się, że przez naszego wybitnego apostoła zaczęła przeświecać najwyklesza pycha. Jednak Phyllis McGinley uświadomiła mi w jakim byłam błędzie. Paweł – wychowany jako faryzeusz, nauczony stronić od ludzi innego wyznania stał się współtowarzyszem mężczyzn i kobiet – wszystkich narodowości, wszelkich zawodów i religii. Wszyscy

byli dla niego braćmi i siostrami.

Miłość [...] wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma. „Te słowa są jego credo i stały się pierwszym i ostatnim kanonem świętości”. Świętości wielkiej i nieporównywalnej do żadnej innej. Świętości, która ewoluowała, powolutku rozkwitała z małego ziarenka wiary, które Bóg zasiał w na pozór kamiennym sercu niby nieprzejednanego faryzeusza...

Paulina

TEKST NADESŁANY

Męka Pańska

Wciąż słyszy się dookoła głosy, że dzisiejsza młodzież jest rozwydrzona, nieodpowiedzialna i leniwa. Myślę jednak, a nawet wiem, że nasza biezanowska młodzież skupiona w Oazie należy do wspaniałego, młodego pokolenia. Dała temu wyraz przedstawiając nam wcześniej Jasełka, a teraz, w kwietniu – Mękę Pańską.

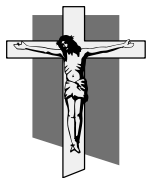
Ksiądz Bogdan razem z tymi młodymi ludźmi dokonał czegoś fantastycznego. Inaczej odbieramy wszystko, co jest przedstawione na kartkach papieru, a inaczej, kiedy możemy to zobaczyć i usłyszeć.

Postać Jezusa była zagrana wspaniale, z uczuciem i z sercem. Ciepły głos młodego człowieka przenikał widzów głęboko. Czuliśmy, jakby naprawdę przemawiał do nas Jezus. A Judasz? Pomimo haniebnego uczynku postać

ta również była odegrana z pełnym zaangażowaniem. Przez cały czas widzowie mieli wrażenie, że uczestniczą w tej męczeńskiej drodze Jezusa. Niejednemu na widowni ła zakręciła się w oku. Bravo!

I tu należy skierować pytanie do dorosłych, do mieszkańców Biezanowa. Gdzie byliście Wy, dorośli, którzy narzekacie na młodzież, że tak nielicznie przybyliście, by obejrzeć tę sztukę? Na widowni gro ludzi, to rodziny tych, którzy występowali. A gdzie byli inni, jest nas przecież w Biezanowie kilka tysięcy. Niech żałują wszyscy Ci, którzy nie zobaczyli Męki Pańskiej w wykonaniu biezanowskiej młodzieży. Macie czego żałować. Jeszcze raz gratulacje i podziękowania za to, co stworzyliście.

K. E.



TEOLOGIA W ŻYCIU

Ewangelia w moim życiu cd.

Złamane zasady

Jednym z nawróconych, który spowodował ogromne spory i zamieszanie, jest Zacheusz, „zwierzchnik celników i bardzo bogaty” (Łk. 19,1-10). Zaliczano go do publicznych grzeszników. Niewielkiego wzrostu, wspiął się na dzikie drzewo figowe i ukrył się pośród jego liści, ponieważ chciał ujrzeć Jezusa.

Z pewnością Zacheusz był bardzo odważny. On, jeden z najpotężniejszych ludzi Jerycha, wdrapuje się na drzewo jak mały chłopiec, tylko po to, by ujrzeć przechodzącego Jezusa. Można wyobrazić sobie śmiech i kpiny ludzi obserwujących to niecodzienne widowisko.

Jezus zatrzymał się właśnie pod tym drzewem, albowiem wiedział, że jego ciekawość ma głębsze przyczyny; słuchał głosu sumienia i pragnął odmienić swoje życie. Wielu natomiast wołało ukryć się w tłumie i tylko niektórzy odważyli się narazić na ośmieszenie i iść pod prąd, aby spotkać Jezusa. Chrześcijaństwo zawsze wymaga zerwania z przeszłością: należy odrzucić ugodowość, nijakość a zdobyć się na odwagę utracenia wszystkiego, by stać się naprawdę bogatym, cierpieć by się radować,

służyć aby rządzić, przyjąć śmierć aby żyć. Jedynie dla kogoś, kto znajdzie siły, by porzucić wszystko i iść za Jezusem, także niemożliwe staje się możliwe.

„Zacheuszu, zejdź prędko, albowiem dziś muszę zatrzymać się w twoim domu” – decyzja taka powoduje ogromny i powszechny skandal. Zabrania tego też Prawo. Ścieżki Boga jednak nie są ścieżkami ludzi: często są całkiem odmienne. Jesteśmy przyzwyczajeni planować wszystko, przygotowywać każdą rzecz według ścisłych zasad, aby zawsze było na właściwym miejscu. I biała temu kto złamie reguły gry i nie uszanuje panującej hierarchii.

Jedynie dla Boga wszyscy ludzie są równi. Zacheusz, pokonany miłością, powiedział: „Panie, oto połowę mojego majątku daję ubogim, a jeśli kogo w czymś skrzywdziłem, zwracam poczwórnienie”. *Tak oto są ostatni, którzy będą pierwszymi i są pierwsi, którzy będą ostatnimi* (Łk 13,30).

Marta



MŁODYM

Muzyka łagodzi obyczaje?

Muzyka towarzyszy człowiekowi od zarania dziejów. Wykorzystywana była przy różnego rodzaju obrzędach, z czasem grano i słuchano jej dla przyjemności. Pojawiali się mecenasi, którzy hojnie opłacali wybitnych kompozytorów. Jednak dopiero w XX wieku z chwilą rozwoju mediów, szczególnie radia, muzyka stała się ogólnie dostępna. Nastąpił jej gwałtowny rozwój, dostrzeżono bowiem jej znaczenie dla życia człowieka. Ten wpływ dostrzegły również takie osoby jak: Alister Crowley, Kenneth Granth czy Anton Szandor La Vey – twórcy współczesnego satanizmu. Ich wpływ na muzykę rockową okazał się ogromny. A. Crowley figuruje na okładce jednego z albumów Beatlesów, *Sergeant Pepper's Lonely Hearts Club Band*; Jest to jeden z pierwszych przykładów kultu satanistycznego. W latach 1951–1952 młody piosenkarz z amerykańskiego Środkowego Zachodu, zwany Little Richard, zaczął modyfikować beat w duchu rhythm and blues czarnych mieszkańców Południa. Na jesieni 1954 r. głośny film *Black Board Jungle* spopularyzował utwór Billa Halleya *Rock around the Clock*. Ale pewien disc-jockey wymyślił nazwę *rock'n'roll*. Nazwa ta zapożyczona z żargonu amerykańskiego oznacza „cudzołożenie”. Król *rock'n'rolla* Elvis Presley w swoich piosenkach proklamował koniec zakazów seksualnych, kar i konwencji społecznych.

Rock czerpał część swych inspiracji i podnieci z mistyki pseudo-wschodniej i okultyzmu. Już w 1965 r. Beatlesi włączyli do swych utworów wraz z *Norwegian Wood* kult szatana. Zainspirował on film *Magical Mystery Tour* (1968) oraz *Devil's White Album* (Biały album diabła), w którym znalazły się utwory *Revolution 1* oraz *Revolution 9*. Tu właśnie zostały wprowadzone pierwsze przesłania adresowane do podświadomości w celu przekazania ewangelii szatana. Dziś znamy już ów subtelny środek wpływania na psychikę słuchaczy poniżej poziomu świadomości. Owe przesłania podprogowe wtłaczają:

- Perwersje seksualne pod wszelkimi postaciami,
- Wezwanie do buntu przeciwko zastanemu porządkowi,
- Nakłanianie do samobójstwa,
- Wzywanie do gwałtów i zbrodni,
- Oddanie się szatanowi

Tematy piosenek są zawsze te same: bunt przeciwko rodzicom, społeczeństwu, wszystkiemu co istnieje; uwolnienie wszelkich instynktów seksualnych; we-

zwanie do anarchii, tak by mogło zatriumfować uniwersalne królestwo szatana.

Zespół Rolling Stoones, który zajął miejsce Beatlesów w latach siedemdziesiątych, przyjął pod wpływem Micka Jaggera kierunek jawnie satanistyczny. Stąd tak wiele hymnów satanistycznych:

- *Sympathy for the Devil* (Sympatia wobec diabła),
- *Dancing with Mister D* (Taniec z panem D/iabłem/),
- *To their satanic majesties* (Ich szatańskim mościom).

Rolling Stonesi, rzecznicy najbardziej prowokującej muzyki, potwierdzili w 1967 r. swą szatańską reputację utworem *Spędźmy razem noc*, zatrzymanym przez cenzurę ze względu na prowokujące aluzje seksualne. Gorszące wydarzenia doprowadziły do aresztowania Jaggera.

Grupa The Who powstała w Anglii w 1965 r., nie afiszując się kultem szatana, gloryfikowała Zło dla samego Zła, przemoc bez żadnego powodu, rewolucję totalną i bez ograniczeń. Z kolei grupa Black Sabbath, utworzona w 1969 r. przez Ozzy Osbourne'a, już samą nazwą (Czarny sabat) głosiła rozwiążność satanistyczną i makabryczną zarazem, wypełnioną narkotykami, eksplozjami i piekłem. Ozzy Osbourne urządził happeningi. Odgryzał głowę nietoperzowi, a resztki rozrzucał na rozhisteryzowaną publiczność. Alice Cooper powieszenie i bawił się ogromnym węzłem, którego wypuszczał w tłum. Przynoszono również kotły wypełnione wnętrznościami oraz krwią zwierząt i rzucono na słuchaczy. Grupę Black Sabbath nazywano też *Satan Rock*. Wykorzystywała ona wszelkie elementy okultyzmu i czarnych mszy aż do ofiar z ludzi włącznie. Na jej albumach widniała liczba Bestii z Apokalipsy, 666, już zresztą wykorzystywana przez poprzedników.

Taka muzyka oprócz oczywistych zewnętrznych przejawów kultu szatana, wpajała go poprzez przesłania podprogowe. Polega to na rejestrowaniu i odczytywaniu jako prawdę dźwięków przesyłanych na bardzo niskich częstotliwościach (14 – 20 herców) lub bardzo wysokich (17 – 20 tysięcy herców). Owe niesłyszalne ultradźwięki pobudzają w mózgu wytwarzanie endorfiny (jest to coś w rodzaju naturalnego narkotyku). Człowiek zaczyna się dziwnie czuć, coś go popycha, by sięgnąć po narkotyk, lub zwiększyć dawkę, jeżeli jest uzależniony. Wiele z tych przesłań podprogowych zostało odczytanych. Oto niektóre z nich:

- Szatan jest bogiem (Black Oak Arkansas)
- Siła to szatan. On cię ocali, jeżeli zdasz się na 666. Muszę żyć dla szatana. (Led Zeppelin, *Stairway to Heaven*).
- Szatanie, panie mój, pragnę cię (Led Zeppelin, *Rock'n'roll*).

- Witaj, szatanie, zawrzyjmy pakt, witaj na naszym show (Electric Light Orchestra).
- Szatan jest we mnie (Michael Jackson).
- Mój słodki szatanie... (Queen, *One Vision*).
- Szatanie, twierdzo holocaustu, kocham ciebie (Rush, *Anthem*).
- Szatanie, ujawnij się poprzez nasze głosy (Styx, *Snowblind*).

Często te śpiewy są jawnie satanistyczne. Oto kilka przykładów:

I kill children (Zabijam dzieci), Dead Kennedys:
*„Bóg powiedział, bym cię żywcem obdarł ze skóry.
 Zabijam dzieci.
 Uwielbiam patrzeć, jak umierają!
 Zabijam dzieci,
 Bo chcę, by ich matki płakały!
 Miażdżę je swym samochodem,
 Chcę słyszeć, jak krzyczą
 I częstować je zatrutymi cukierkami!”*

Najpopularniejszą płytą lat osiemdziesiątych stała się *The Number of the Beast* („Liczba Bestii”, czyli 666) zespołu Iron Maiden, której występom towarzyszyła ofiara składana szatanowi.

Zespół The God of Thunder („Bóg piorunów”), występujący pod nazwą KISS (utworzoną z inicjałów „Kings in Satan Service” – „Królowie w służbie szatana”), śpiewał:

*„Zostałem wyniesiony przez demo-
 na,
 gotowy do rządzenia jako ten, który
 jest.
 Jestem panem pustyni,
 Człowiekiem z żelaza czasów naj-
 nowszych.*

*Wzywam ciemności, by mieć przyjemność,
 I rozkazuję ci paść na kolana
 Przed bogiem piorunów
 Bogiem rock’n’rolla.”*

Inna piosenka, wykonywana przez grupę Megadeth, kończyła się następującymi słowami:

*„Kto jest młody, ten ma przyszłość.
 Przybywajcież więc natychmiast, synowie Bestii,
 I bądźcie silni.
 Śpiewajcie hymny na chwałę diabłu”.*

Rock nie jest niewinną rozrywką. Jest to narkotyk, bardziej śmiertelny niż heroina. Krótko mówiąc, rock gra tak na ludzkim organizmie jak na instrumencie muzycznym. Jak narkotyk manipuluje w sposób destruktywny mózgiem i władzami świadomości. Wśród

tych konsekwencji psychicznych wpływu rocka, lekarze wymieniają:

- Reakcje prowadzące do frustracji i do niekontrolowanej przemocy,
- Ograniczenie funkcji kontrolnych rozumu i woli, uleganie popędowi podświadomości,
- Nadmierne pobudzenie, wywołujące euforię, podatność na sugestie, histerię i halucynacje,
- Zaburzenia pamięci i koordynacji ruchowej,
- Stany hipnotyczne i kataleptyczne,
- Stany depresyjne prowadzące do nerwicy,
- Skłonności samobójcze,
- Samookaleczenia, zadawanie sobie bólu i wymierzanie kar, szczególnie podczas wielkich zgromadzeń.

Począwszy od roku 1969 liczby ofiar śmiertelnych i rannych po niektórych koncertach muzyki rockowej zaczęły stawać się alarmujące. Jednym z koncertów Rolling Stoneów w Stanach Zjednoczonych, na którym zgromadziło się około 300 tysięcy słuchaczy stał się przyczyną śmierci kilkunastu osób i trzech zabójstw. Piosenka, która wywołała tę masakrę, nosiła tytuł *Sympathy for the Devil*.

W 1979 r. na koncercie zespołu Coliseum River Front było jedenaście ofiar.

Najbardziej spektakularnym wydarzeniem był koncert w Los Angeles, gdzie śmierć poniosło 650 młodych ludzi.

Istnieją również zbrodnie rytualne, przypadki śmierci na skutek przedawkowania i samobójstwa, które propagują muzycy rokowi, np.:

- Nie bójcie się samobójstwa (Blue Oyster Cult)
- Umieraj młodo, umieraj pięknie (Blondie)
- Jak chcesz patrzeć na krew, masz przecież własną (Iron Maiden)
- Zlikwiduj się (The Greatfull Dead)

Muzyka towarzyszy człowiekowi od zarania dziejów. W obecnych czasach to towarzystwo jest powszechne, niemal na każdym kroku. Jednak słuchając dzisiejszej muzyki, tych wszystkich hip hopów, rocków itp. Pierwszym wrażeniem jakie odnoszę jest jej głośność a kolejnym wulgarność. Są to podstawowe elementy początkujące powstanie niekorzystnych zmian psychicznych u ludzi, szczególnie młodych. Nie umiem odczytać przekazów podprogowych, lecz zapewne i one istnieją.

Okres wakacji sprzyja słuchaniu dużej ilości muzyki, chodzeniu na koncerty. Wybierajmy taką muzykę, która nie przekazuje treści niemoralnych, obrażającej uczucia. Taka muzyka jest bez wartości!

Zbyszek

Na podstawie: Rene Laurentin – „Szatan, mit czy rzeczywistość”





MOJA KSIĄŻKA

SŁOWA, SŁOWA I JESZCZE RAZ SŁOWA

Długo szukałam odpowiedniej książki, którą mogłabym z czytaniem sumieniem polecić jako dobrą rozrywkę na czas wakacyjnego wypoczynku. Jednak nie znalazłam żadnej pozycji, która miałaby w sobie to „coś”. Tym bardziej, że zdając egzaminy w ostatniej sesji musiałam przeczytać sporo „fachowych” książek, które z rozrywką i wypoczynkiem nie miały nic wspólnego. Przeglądając półki domowej biblioteczki znalazłam jednak nieco już zakurzoną grę planszową, w którą z upodobaniem graliśmy z rodziną i znajomymi. Jest to gra SCRABBLE.

Tym, którzy ją znają nie muszę jej wcale polecać a tych, którzy nie mieli jeszcze okazji w nią zagrać chciałabym do niej zachęcić. Do gry potrzebna jest plansza o wymiarze 15 pól na 15 z zaznaczonymi polami bonusowymi oraz 100 płytek z wypisanymi na nich literami. Gra znana jest w wielu wersjach językowych – w każdej wersji liczba liter zależy od ich procentowego udziału w języku. Każdy z graczy na początek rozgrywki wybiera 7 płytek i z tych liter musi zbudować słowo. Grą rządzą ściśle określone zasady, które jednak nie są zbyt skomplikowane, a dołączona do gry książeczka z regułami szybko pozwoli na dobrą zabawę.

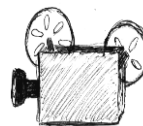
SCRABBLE – według zapewnień producenta – jest „najpopularniejszą na świecie grą słowną” i na pewno jest w tym wiele prawdy. W Internecie można znaleźć wiele stron poświęconych tej grze – dla graczy na różnym poziomie zaawansowania. Organizowane są turnieje, prowadzone rankingi. A nic tego nie zapowiadało, gdy w 1931 roku bezrobotny architekt Alfred Butts wymyślił grę wykorzystującą litery i łączącą zarówno umiejętności, jak i szczęśliwy los. Grywał w nią z przyjaciółmi i nic nie zapowiadało światowego „sukcesu” tej gry, aż do czasu, gdy w 1948 roku James Brunot rozpoczął jej produkcję i zaczął sprzedawać ją w coraz większych ilościach.

Najważniejsze jednak jest to, że wokół planszy może zgromadzić się razem rodzina czy przyjaciele i dobrze się bawić przez dłuższy czas. My często sprzecaliśmy się czy ułożone przez któregoś z graczy słowo istnieje czy też nie, tworzyliśmy zupełnie nowe słowa, korzystaliśmy ze słowników i encyklopedii, wymyślaliśmy własne reguły. Przede wszystkim jednak dobrze bawiliśmy się razem. I chyba właśnie to jest najbardziej istotne, żeby wspólnie z bliskimi miło spędzać wolny czas. Bo punkty i zajęte miejsca wcale nie są najważniejsze. Liczy się właśnie ta druga osoba i czas, który z nią spędzamy. A wakacje dają nam o wiele więcej możliwości na dzielenie się naszym wolnym czasem z innymi.

Spear's Games SCRABBLE® ORIGINAL

Ewa

P.S. Nie należy się zbytnio przejmować liczeniem punktów – w każdym towarzystwie znajdzie się zapalony matematyk...



MÓJ FILM

TRUDNA PROSTA DROGA

„Prosta historia” to opowieść o podróży 73 letniego Alvina. Jak sam mówi – jego życie jest nieustanną podróżą, ale ta konkretna droga ma dla niego szczególne znaczenie. Alvin przemierza 500 kilometrów na swojej kosiarce do trawy (to jedyny dostępny mu pojazd), aby pogodzić się z bratem W drodze spotyka wielu ludzi powierzających mu swoje troski i problemy; on sam również wiele wspomina. Ta podróż jest dla niego swoistym rozrachunkiem z życiem, wszystkimi błędami i osiągnięciami.

Wyprawa Alvina rodzi skojarzenie z drogą powrotną ewangelicznego Syna Marnotrawnego. Nasz bohater – równie spontanicznie jak Syn – podejmuje decyzję o podróży, o drodze, którą trzeba przebyć, aby zapomnieć o przeszłości, pojednać się, wybaczyć. Biblia milczy na temat wędrówki Syna Marnotrawnego, ale z pewnością nie była ona łatwa i wymagała wielu wyrzeczeń. Celem zarówno Syna, jak i Alvina jest zgoda i wybaczenie, którego obaj potrzebują. Uparcie dążą do celu. Jak ta podróż zakończy się dla bohatera „Prostej historii”?

Fabula filmu Lyncha – jak wskazuje sam tytuł – jest bardzo prosta, wręcz banalna. Jednak właśnie w tej banalności leży cały jej urok.

Leniwie tocząca się akcja, skąpe, wręcz lakoniczne dialogi są okazją dla nas – byśmy pomyśleli o naszej własnej drodze i historii. Czy będzie ona równie prosta (nie łatwa), jak historia Alvina?

Michaela

„Prosta historia” (tyt. oryg. „The straight story”) Reż. David Lynch. Scen. John Roach, Mary Sweeney. Wyk. Richard Farrow, Sissy Spacek. USA – Francja 1999.



MINIATURA

WSZYSTKO PŁYNIE. I RZĘKA TEŻ...

Prawdziwie dziecięce lata mojego życia przeżyłam na wsi. Tam się urodziłam, tam mieszkaliśmy z Rodzicami, tam w pobliżu mieszkali Dziadkowie. Trzeba było tylko zbiec z osiedla, gdzie mieszkaliśmy nad rzekę, przeprowić się przez nią, potem znów wspiąć się na górkę – teraz ta górką to po prostu tylko większe wzniesienie, ale wtedy to dopiero była wyprawa – i już byliśmy na miejscu.

Najważniejszym momentem spaceru do Dziadków było przejście przez rzekę. Pamiętam jeszcze drewnianą kładkę, a właściwie kilka belek przerzuconych przez najwęższą część rzeki, tuż obok ogromnych krzaków wikliny. Kładka huśtała się rytmicznie, gdy przez nią przechodziliśmy. Gdy tylko udało się nam wyprzedzić Rodziców, mogliśmy się dłużej pohuścić, trzymając się tylko bardzo prowizorycznej poręczy. Cóż to była za zabawa!

Nie wolno nam było tego robić, gdy po deszczu rzeka wzbierała. Zamiast błękitno – zielonego koloru miała kolor kawy z mlekiem, nie płynęła wolno i leniwie jak zwykle, ale tworzyła wiry i wodospady, szybko kręcąc się między kamieniami. Zdarzało się wtedy, że przelewała się przez kładkę, a przy większych ulewach zabierała

nawet ją ze sobą gdzieś w dal i sąsiedzi musieli budować nową. Za to rzeka przynosiła nam z gór pięknie powykęcane korzenie, kawałki drewna oraz różnego rodzaju „skarby”, takie jak stare garnki, butelki, puszkę.

Kiedy rzeka została uregulowana, wybudowano murki zaporowe oraz baseny przeciwpowodziowe. Pojawiły się wtedy wodospady i baseny, w których podczas wakacji przesiadywaaliśmy całymi dniami.

Po pewnym czasie wybudowano most. Wysoki, solidny, z asfaltową nawierzchnią i solidnymi barierkami. Wracając ze szkoły długo staliśmy na moście wpatrując się w nurt pod nami. I zawsze wydawało się nam, że to rzeka stoi, a my razem z mostem przesuwamy się w górę jej biegu coraz prędzej i prędzej.

Właśnie jednym z wspomnień mojego dzieciństwa jest szum płynącej w pobliżu rzeki i „stojąca” woda pod „płynącym” mostem. Bardzo miło to wspominam. I chyba właśnie dlatego, gdy przechodzę przez most i mam chwilę czasu, to lubię przechylić się przez barierkę i poczuć jak razem z mostem ruszam w podróż w krainę dzieciństwa nad stojącą rzeką.

Ewa

AKTUALNOŚCI

BIEŻANÓW

PŁOMIEŃ – pismo parafialne

Przed wyborami

W związku ze zbliżającą się kampanią wyborczą redakcja gazety parafialnej PŁOMIEŃ uprzednio informuje, że na łamach gazety **nie będą publikowane** teksty osób zamierzających startować w nadchodzących wyborach.

Redakcja Płomienia, pisma parafialnego założonego w 1994 roku, chciałaby zachować bezstronność w czasie nadchodzącej kampanii wyborczej. Profesjonalne dziennikarstwo wymaga zachowania dystansu i pełnej neutralności wobec wszystkich informacji które przedstawiamy. Gazeta parafialna nie powinna być miejscem, gdzie odbywa się walka polityczna. Chcemy uniknąć sytuacji, w której musielibyśmy poprzeć jakiś program, opowiedzieć się za jakąś opcją polityczną. Takie bowiem powinno być, naszym zdaniem, profesjonalne dziennikarstwo i profesjonalna gazeta parafialna. A taką bezstronną i obiektywną gazetą chcemy aby stał się PŁOMIEŃ.

Niestety przed wyborami 1997 roku nie udało nam się uniknąć nacisków i w efekcie bardzo naraziliśmy reputację PŁOMIENIA. Teraz nie chcemy powtórzyć tego błędu, dlatego apelujemy do przyszłych kandydatów, aby **nie próbowali w jakikolwiek sposób wpływać na zespół**

redakcyjny sugerując treści, jakie miałyby ukazać się w najbliższych numerach PŁOMIENIA. Nasza gazeta parafialna **nie będzie również publikować tekstów i programów wyborczych kandydatów.** Nadsyłanie tego typu materiałów do redakcji jest bezcelowe.

Przypominamy także, że to redakcja podejmuje ostateczne decyzje, co do treści ukazujących się na łamach Płomienia. Redakcja, ma również prawo do skracania, przeredagowywania treści materiałów nie zamówionych!!!

Należy pamiętać, że poglądy polityczne są osobistą sprawą, każdego człowieka. Przynależność do wspólnoty parafialnej nie jest związana z obowiązkiem popierania takich, a nie innych programów politycznych. Ucząc się dziennikarstwa redakcja PŁOMIENIA chce brać przykład z najlepszych. Każdy z nas, członków redakcji, ma określone poglądy polityczne. Jednak te poglądy przestają mieć znaczenie po przekroczeniu progu redakcji. Tu naszym zadaniem jest jedynie rzetelna informacja, a nie agitacja za tymi a nie innymi programami.

Redakcja

AKTUALNOŚCI

SPORT



ROZGRYWKI O MISTRZOSTWO KLASY „A”

Sezon 2000/2001

2/3 czerwca 2001 XXV Kolejka spotkań

Wisła Niepołomice – Biezanowianka 0 – 3 (0 – 2)

Prasiel, Zalas, Wilk.

Myśląc o awansie piłkarze z Biezanowa nie mogą tracić punktów. To założenie zostało w Niepołomicach w pełni zrealizowane. Już w pierwszej połowie uwidoczniła się przewaga gości, którzy na potwierdzenie tego zdobyli dwie bramki. W drugiej połowie Wisła była tylko tłem dla dobrze grającej drużyny z Biezanowa. Wynik spotkania ustalił Wilk.

Pozostałe wyniki:

Szreniawa Koszyce – Czarni Staniątki 3 – 5 (2 – 1),
 Wolni Kłaj – Zryw Szarów brak gości,
 Piłkarz Podłęże – Partyzant Dojazdów 3 – 1 (2 – 1),
 Podgórze Kraków – Nadwiślanka N. Brzesko 1–4 (1–2),
 Śledziejowice – Czarnochowice 3 – 1 (0 – 0).

Pauzował Złomex Branice. **Po XXV kolejce Biezanowianka zajmowała I miejsce w tabeli.**

9/10 czerwca 2001 XXVI Kolejka spotkań

Biezanowianka – Wolni Kłaj 1 – 2 (1 – 1)

Kopeć 44 – Nowak 21, Michałek 71. Sędziował:
Krzysztof Gawryś. Żółta kartka: W. Olearczyk Wi-
dzów 300.

Rozpoczynając spotkanie spiker na stadionie przy Lipowskiego zapowiadał, że do awansu Biezanowiance brakuje trzech punktów. Goście z Kłaja przyjechali bez kilku podstawowych zawodników. Wydawało się, że gospodarze właśnie dziś osiągną cel – zapewnią sobie awans. Może właśnie to spowodowało, że piłkarze Biezanowianki grali jakby spięci stawką tego meczu. Mimo, że od pierwszych minut atakowali to jednak czynili to bez pomysłu. Strzały Chróściela, Prasiela i Wrońskiego zdołał wybronić Wróbel – bramkarz gości. W 12 minucie w bardzo dobrej sytuacji po podaniu Wrońskiego znalazł się Leśniak ale interwencja W. Olearczyka wyjaśniła sytuację. Tymczasem jedna z pierwszych kontr gości zakończyła się... ciszą na trybunach. Na boisku leżał jeden z piłkarzy gości, z ławki rezerwowej Wolnych słychać było dramatyczne głosy - „...wybijcie na aut”, tymczasem po bardzo precyzyjnym podaniu Nowaka Sobas zdecydował się na strzał. Silnie uderzona piłka wyleciała z rąk Ćwiklińskiemu – bramkarzowi gospodarzy i wpadła do siatki. Na trybunach zapanowała cisza. Awans oddalał się.



Piłkarze Wolnych ambitnie walczyli przez 90 minut

W 44 minucie był znów remis. Wyrównującą bramkę strzelił Kopeć po podaniu Wrońskiego. W drugiej połowie Biezanowianka znów zawiodła. Nie stworzyła ani jednej stuprocentowej sytuacji z której mogłaby paść bramka. Natomiast goście bezlitośnie wykorzystali słabszy dzień piłkarzy z Biezanowa. W 71 minucie obrońcy gospodarzy nie upilnowali Michałka i w ten sposób Wolni zwyciężyli w Biezanowie 2 – 1. **(bai)**

Pozostałe wyniki:

Czarni Staniątki – Wisła Niepołomice 3 – 2 (0 – 0),
 Nadwiślanka N. Brzesko – Strażak Kokotów 2 – 0 (1–0),
 Zryw Szarów – Złomex Branice 1 – 10 (0 – 4),
 Partyzant Dojazdów – Podgórze Kraków 2 – 2 (1 – 0),
 Czarnochowice – Szreniawa Koszyce 0 – 2 (0 – 0),
 Dąb Zabierzów Bocheński – Śledziejowice 0 – 1 (0 – 0),
Pauzował: Piłkarz Podłęże. **Po XXVI kolejce Biezanowianka zajmowała I miejsce w tabeli.**

16/17 czerwca 2001 XXVII Kolejka spotkań

Złomex Branice – Biezanowianka Kraków 0 – 3 (0–1)

Chróściel 32, Orzechowski 64 (głową), Leśniak 79. Wi-

dzów 200.
 Po ostatnim gwizdku sędziego wśród piłkarzy i działaczy Biezanowianki zapanowała euforia. Piłkarze z Biezanowa wygrywając w Branicach zapewnili sobie awans do V ligi.

Po poprzedniej kolejce przewaga, wydawało się, pewnego kandydata do awansu nad drugą w tabeli Nadwiślanką, zmalała do trzech punktów. Dlatego goście, aby dalej spokojnie myśleć o awansie bezwzględnie ten mecz mu-

sieli wygrać. Realizacja planów rozpoczęła się w 32 minucie. Chróściel już z obrębu pola karnego pokonał strzałem w długi róg Dominika – bramkarza gospodarzy. Drugą bramkę strzelił głową po rzucie rożnym Orzechowski, a dzieło zakończył strzałem zza linii 16 metrów Leśniak. Mimo kilku dogodnych sytuacji Złomex nie zdobył choćby jednej bramki. Kto wie jak zakończyłoby się spotkanie gdyby na początku meczu nie spudłowali pomocnicy zespołu z Branic Dudek i Satoga.

Pozostałe wyniki:

Dąb Zabierzów Boch. – Partyzant Dojazdów 2 – 1 (1–0),
Czarnochowice – Piłkarz Podłęże 3 – 2 (1 – 0),
Czarni Staniątki – Podgórze Kraków 2 – 2 (2 – 2),
Wolni Kłaj – Wisła Niepołomice 1 – 0 (1 – 0),
Złomex Branice – Szreniawa Koszyce 1 – 0 (1 – 0),

Pauzowała: Nadwiślanka Nowe Brzesko. **Po XXVII kolejce Biezanowianka zajmowała I miejsce w tabeli.**

23/24 czerwca 2001 XXVIII Kolejka spotkań

Biezanowianka – Zryw Szarów 4 – 0 (3 – 0) patrz MECZ MIESIĄCA

Pozostałe wyniki:

Nadwiślanka N. Brzesko – Szreniawa Koszyce 1–2 (1–0)
Czarni Staniątki – Złomex Branice 2 – 8 (0 – 3),
Dąb Zabierzów Boch. – Wisła Niepołomice 0 – 3 (0 – 0),
Piłkarz Podłęże – Strażak Kokotów 0 – 1 (0 – 0),
Czarnochowice – Wolni Kłaj 0 – 5 (0 – 1),
Partyzant Dojazdów – Śledziejowice 1 – 6 (1 – 2),

Pauzował: Podgórze Kraków.

TABELA KOŃCOWA II GRUPY KLASY A

1	Biezanowianka	28	68	79	23
2	Nadwiślanka N.B.	28	60	62	24
3	Śledziejowice	28	55	62	31
4	Wolni Kłaj	28	53	65	33
5	Strażak Kokotów	28	50	58	34
6	Czarni Staniątki	28	41	54	65
7	Złomex Branice	28	40	61	42
8	Podgórze Kraków	28	39	48	46
9	Partyzant Dojazdów	28	35	43	49
10	Wisła Niepołomice	28	35	39	43
11	Dąb Zabierzów Boch.	28	35	38	48
12	Piłkarz Podłęże	28	28	42	59
13	Szreniawa Koszyce	28	27	43	67
14	Zryw Szarów	28	18	32	104
15	Czarnochowice	28	13	30	90

Materiały: Aktualności PŁOMIEN

Awans do V ligi: Biezanowianka **Prawo gry w barażach o awans do V ligi:** Nadwiślanka Nowe Brzesko

Spadek do klasy B: Czarnochowice, Szreniawa Koszyce, Zryw Szarów



Mecz rozpoczął się z 15 minutowym opóźnieniem

A więc udało się. Piłkarze Biezanowianki obronili pierwsze miejsce w grupie i awansowali. Po zimowej przerwie wydawało się, że sprawa awansu rozstrzygnie się po kilku kolejkach. Kwiecniowy mecz Biezanowianka – Nadwiślanka Nowe Brzesko określany był jako ostateczna batalia o awans. Jednak na szczęście to sport i nie wszystkie wyniki spotkań da się przewidzieć. Kto bowiem mógł przepuszczać, że Biezanowianka, która na swoim boisku pewnie pokonała wicelidera przegra z Wolnymi Kłaj. Gdyby piłkarze z ulicy Lipowskiego pokonali gości z Kłaja mogliby na trzy kolejki przed końcem rozgrywek świętować awans. Stało się jednak inaczej i upragniona V liga zawitała do Biezanowa po zwycięstwie w Branicach.

Już wkrótce początek kolejnej batalii o punkty. Jednak tym razem są to punkty nie klasowe, a ligowe – V ligowe. Czy będzie to batalia zwycięska? Przekonamy się już wkrótce.

MECZ MIESIĄCA – XXVIII KOLEJKA 23 czerwca 2001

Witamy V ligę

Biezanowianka – Zryw Szarów 4 – 0 (3 – 0)

1 – 0 Wroński 12, 2 – 0 Wroński 34, 3 – 0 Wroński 47,
4 – 0 Nawara 78

Sędziował: Andrzej Bajan.

Żółte kartki: Wroński (B), Zapart (B), Prasiel (B), Lebiest (S), Woźniak (S), Dyrba (S).

Czerwona Kartka: Kłaput (S).

Widzów: 200.

Dokończenie na następnej stronie

AKTUALNOŚCI

SPORT



ROZGRYWKI O MISTRZOSTWO KLASY „A” Sezon 2000/2001

Ciąg dalszy z poprzedniej strony

Biezanowianka: Ćwikliński (46 Drab) – Kopeć, Zalas, Nowak (46 Nawara) – Wójcik, Orzechowski, Wilk, Czeka, (46 Prasiel), Leśniak – Chróściel, (46 Kokoszka), Wroński.

Zryw: Korbut – Nowacki, Sikora, Madejski, M. Szewczyk – Turecki, Dobosz, D. Szewczyk, Buczek – Wajda, Kościółek.

Powitanie V ligi zapowiadało się w Biezanowie okazale. Na obiektach Biezanowianki bezpośrednio po zakończeniu ostatniego w sezonie meczu zaplanowano festyn na świeżym powietrzu, skończyło się na przyjęciu w budynku klubowym. A wszystkiemu winna była pogoda. W sobotę 23 czerwca przez cały dzień padał deszcz i wiał bardzo silny, chwilami porywisty wiatr.

Sam mecz nie miał żadnego znaczenia dla układu tabeli. Biezanowianka awans zapewniła sobie w poprzedniej kolejce, piłkarze z Szarowa zostali zdegradowani do klasy B. Mecz rozpoczął się z niemal 15 minutowym opóźnieniem. Wszystko z powodu spóźnionego przyjazdu jedenastki Zrywu.

Od pierwszego gwizdka arbitra atakowali gospodarze. W 12 minucie po precyzyjnym podaniu Chróściela do piłki doszedł Wroński i precyzyjnym strzałem umieścił piłkę w bramce gości. W 34 minucie również Wroński podwyższył na 2 – 0. Po podaniu Orzechowskiego strzelił pewnie obok rozpaczliwie interweniującego Korbuta, bramkarza

gości. Ukoronowaniem dobrej gry piłkarza Biezanowianki był trzeci gol. Padł on po solowej akcji Wrońskiego, który przełobował bramkarza z Szarowa.

Drugie 45 minut mogło przynieść jeszcze kilka bramek, ale skończyło się na jednej. Nawara pięknym podkręconym strzałem zza linii pola karnego pokonał po raz czwarty Korbuta. Po ostatnim gwizdku w Biezanowie zapanowała radość, a piłkarze i działacze udali się na uroczyste przyjęcie do budynku klubowego. **(bai)**



Po spotkaniu piłkarze i działacze Biezanowianki świętowali awans na uroczystym przyjęciu zorganizowanym w budynku klubowym

ROZRYWKA

POZIOMO:

- 4) Anatolij, szachowy mistrz świata
- 12) przysięgły w sądzie
- 13) imię bohaterki z „Titanica”
- 14) zapas
- 15) „gospodarz domu”
- 17) z pustym na CPN
- 20) drapieżny ptak padlinożerny
- 21) rzucane do wody w noc świętojańską
- 24) popularna polska narciarka z lat 80-tych
- 25) grupa wyborców
- 27) na plaży w Chałupach
- 29) mały sportowy samolot
- 30) ukochana Skrzetuskiego
- 31) ... to zdrowie
- 32) baśniowa kraina z ksiąg Levi-sa
- 35) imię Gibsona, aktora

- 37) kosmetyk do rzęs
- 38) japońskie miasto olimpijskie z 1998 r.
- 40) antał
- 42) postawa
- 44) marka bagażowego samochodu lub wymarły dziki koń
- 46) w dzienniczku
- 48) zadośćuczynienie
- 50) film z Bruce'em Willisem
- 53) weselny zwyczaj wprowadzania panny młodej w grono męzatek
- 54) resztki
- 55) na głowie Hindusa
- 56) ogrodzenie
- 58) gatunek papugi
- 60) dip
- 61) poświęcana 6 stycznia
- 62) najniższy głos męski
- 63) ogródek
- 64) niezbędny do życia

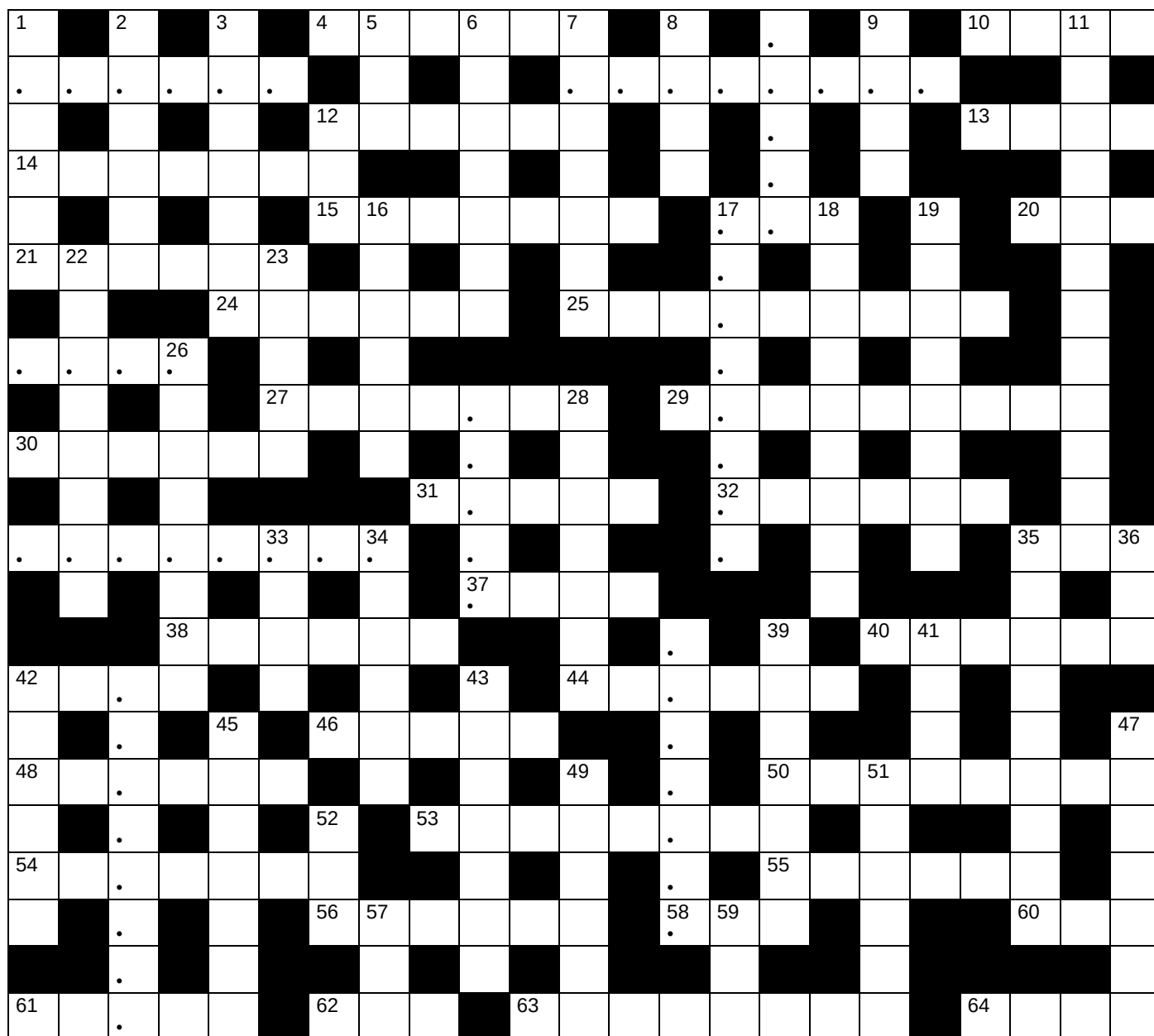
PIONOWO:

- 1) Lubelski, Lednicki lub Wielkopolski
- 2) szrama na policzku
- 3) przerwa teatralna
- 5) imię Gardner
- 6) przyniosła na świat nieszczęście
- 7) kanikuła
- 8) śmierć
- 9) zwierzchnik gminy
- 11) toczy się w sądzie
- 12) porządek
- 16) obycie, wysoka kultura
- 18) dzielnica Krakowa
- 19) szkoła wyższa
- 22) imię Krosnego, popularnego mima
- 23) dziewczyna z piosenki Wałów Jagiellońskich

ROZRYWKA

♦ NA URLOPIE ♦

W miejsce kropek należy wpisać nazwy dziewięciu polskich miejscowości wypoczynkowych.



- 26) lek przeciwmalaryczny
 28) odbiorca przesyłki
 33) mieszkaniec Yellowstone
 34) subiekt z „Lalki” Prusa
 35) małżeństwo z osobą niższego stanu
 36) biblijna żona Jakuba
 39) złoczyńca, rzezimieszek
 41) popularne pismo kobiece
 42) zakwita tylko raz w roku

- 43) w klaserze
 45) budynek gospodarski
 47) muzeum etnograficzne
 49) ciasto wielkanocne
 51) tarlak
 52) człowiek wpływowy
 57) ropucha olbrzymia
 59) najdłuższa rzeka zachodniej Europy

Michaela

Rozwiązanie SZYFROGRAMU Z PANTROPĄ z numeru 84

POZIOMO: bank, mak, szarfa, botki.

PIONOWO: państwo, dama, krab, flota.

PANTROPA:
*„Serce nigdy nie ma zmarszczek;
 ono ma blizny”.*

Z ŻYCIA PARAFII

W naszej wspólnocie parafialnej powitaliśmy (chrzty):

- 10.06.2001 - Manuela Maria Obrał
- 10.06.2001 - Karolina Magdalena Buchała
- 10.06.2001 - Rafał Paweł Kapusta
- 10.06.2001 - Hubert Maksymilian Machalski
- 10.06.2001 - Daniel Ernest Bińczycki
- 10.06.2001 - Monika Patrycja Poszwa
- 08.07.2001 - Dawid Antoni Szarek
- 08.07.2001 - Jagoda Julia Hamerlik
- 08.07.2001 - Magdalena Zofia Markus
- 08.07.2001 - Karol Miłosz Wójcik
- 08.07.2001 - Sebastian Karol Derus
- 08.07.2001 - Kinga Górka
- 08.07.2001 - Natan Jędrzej Gaul

Na ślubnym kobiercu stanęli:

- 09.06.2001 - Bogdan Paweł Słobodzian
i Agnieszka Stanisława Grochał
- 16.06.2001 - Łukasz Franciszek Bularz
i Barbara Teresa Wojnarowicz
- 23.06.2001 - Bogusław Kuźma
i Aneta Stachura
- 30.06.2001 - Piotr Ostróżka
i Beata Podsiadło
- 30.06.2001 - Paweł Nosal
i Joanna Zaleska
- 07.07.2001 - Wiktor Wołkowicz
i Anna Cygan
- 07.07.2001 - Rafał Kukiela
i Anna Majewska
- 07.07.2001 - Mateusz Nędra
i Adrianna Sobas

Z naszej rodziny parafialnej do Domu Ojca odeszli:

- 15.06.2001 - † Stanisław Dubiel, ur. 1928
- 30.06.2001 - † Eugenia Grochał, ur. 1911



KRONIKA

* * *

Mszą Świętą w pobliżu bloków kolejowych na Łazach rozpoczęliśmy w parafii Biezanów uroczystą liturgię Bożego Ciała. Później w tradycyjnej procesji ulicami: Biezanowską, Ks. J. Popiełuszki udaliśmy się do kościoła parafialnego. **(bai) Szczegóły wewnątrz numeru...**

* * *

Trwa sezon remontowo-budowlany. Mimo niezbyt sprzyjających warunków atmosferycznych zasadniczo zakończyliśmy prace przy ogrodzeniu od strony ul. Jaglarzów (125 m ogrodzenia).

W starym kościele wyremontowaliśmy zakrystię, dokonujemy koniecznych zabezpieczeń elementów drewnianych (ławki, podesty) przed kornikiem, porządkujemy, czyszcimy kaplicę ciemną, korytarze i chórek nad kaplicą.

Rozpoczęliśmy wymianę poszycia dachu na kaplicy cmentarnej. Wszystkim, którzy wspomagają materialnie prowadzone prace składamy serdeczne podziękowanie „Bóg zapłać”.

X Proboszcz

* * *

Czy w Biezanowie w Budynku szkolnym przy ulicy Sucharskiego 36 powinien powstać Ośrodek Profilaktyczno - Terapeutyczny dla Chłopców? Projekt uchwały przekształcającej Dom Dziecka nr 10 w taką placówkę podzielił mieszkańców Biezanowa. Niezadowoleni z uchwalenia przez Radę Miasta Krakowa, bez konsultacji z nimi takiej uchwały, na ulicach Biezanowa zbierali podpisy pod protestem skierowanym do władz miasta. W tej sprawie w czerwcu odbywały się również zebrania mieszkańców Biezanowa. **(bai) Szczegóły wewnątrz numeru...**

* * *

Stop przemocy w telewizji. Pod specjalnym listem skierowanym do instytucji kontrolujących programy nadawane przez polskich nadawców telewizyjnych, protestującym przeciw pojawianiu się w telewizji coraz większej ilości scen przemocy można było złożyć podpis po Mszach Świętych w niedziele 1 i 8 lipca. **(bai)**

* * *

Rok temu - 28 czerwca - zmarł w Krakowie ksiądz profesor Józef Tischner, wybitny filozof, błyskotliwy eseista i kaznodzieja, będący jedną z najbardziej znanych, największych ale i najbarwniejszych postaci polskiego Kościoła, polskiej nauki i kultury.

Pokazywał jak pogodzić Kościół ze współczesną demokracją, uczył nas dialogu społecznego. Kraków uczcił jego pamięć podczas organizowanych na przełomie maja i czerwca Dni Tischnerowskich organizowanych przez UJ, PAT, PWST i Wydawnictwo Znak. Ukazała się też pierwsza biografia księdza profesora, autorstwa Wojciecha Bonowicza, a imię Tischnera nosi jedna z ulic oraz sala amfiteatralna w UJ, gdzie prowadził wykłady.

„Płomień” - Pismo Parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Krakowie - Biezanowie. Redaguje zespół w składzie: **Dział Aktualności:** Jan Jankowski, Tomasz Kraszewski, Zbigniew Krzemień, Paweł Poszeliuży, **Dział Religia:** Monika Chrabąszcz, Krzysztof Chwaja, Wojciech Groblicki, Paulina Jankowska, Marta Krzemień, Ewa Tomerska, ks. Stanisław Bielarz **Dział Kultura:** Michał Groblicki, Ewa Jania, Agnieszka Michalik, Iwona Podgórska. **Komputerowy skład i łamanie tekstu:** Andrzej Kurek. Skrzynka redakcyjna znajduje się pod chórem w nowym kościele. Nie zwracamy materiałów nie zamówionych, zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów i zmiany ich tytułów. Za treść materiałów nadesłanych redakcja nie ponosi odpowiedzialności.
Adres Redakcji: 30-898 Kraków, ul. ks. J. Popiełuszki 35, tel. 658-11-37.